Nr. 256 Niedziela 29 września (12 października) 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA. W kraju	1—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV-ty.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że dnia 1 października kończy się trzeci kwartał. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika Kijowskiego" prenumeratorzy kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem września. 11310

Dzień „Srebrnej Gwiazdy".

Komitet centralny organizujący w dn. 8-ym października r. b. dzień „Srebrnej Gwiazdy" zwraca się do młodzieży akademickiej m. Kijowa, tudzież do wszystkich współczujących idei Pogotowia Ratunkowego z gorącą prośbą o wzięcie czynnego udziału w kwestowaniu. Im więcej kwestarzy, tem więcej puszek! A każda puszka, to jakieś życie uratowane. W dniu 8-ym października zapomnijcie o swoich osobistych sprawach. Z puszką dla kwesty i z emblematami w ręku budźcie dobre uczucia. Zeznanie spełnionego czynu będzie dla Was najlepszą nagrodą.

Na listę kwestarzy można się zapisywać:

I rejon: Kreszczatyk, Prorezna, Rynek Sienny, W.-Żytomierska, Górka Włodzimierza. Prezes - A Żekulina. Zapisy przyjmuje p Kosobudzka, W.-Włodzimierska 34 m 1 od 10—12 po poł. i od 5—7 wiecz.

II rejon: Kreszczatyk, Bibikowski Bulwar, Rynek Żydowski, Stołypinowska, Funduklejowska Niestierowska, W. Podwalna i Prorezna. Prezes — baron M. Tyzenhauzen, Strzelecka 1 a; przyjmuje od g. 4—6 pp.

III rejon: Kreszczatyk, Aleksandrowska, Kozłowska, Nikolskie Wrota, zaułek Krieposnoj, Instytutowa, Ekaterynieńska, Elizawiecka, Lewaszowska, Luterańska. Prezes — Z. Hekker, Kreszczatyk 59 m. 11. Przyjmuje od 12—2 i od 5 6 wiecz.

IV rejon: Zjazd Aleksandrowski, Nadbrzeżno-Kreszczatycka, Ilińska, Plac Aleksandrowski, Zjazd Andrzejowski. Prezes — dr. F. Burczak, Aleksandrowska 71. Przyjmuje od 4—6 wiecz.

V rejon: Ilińska, Nadbrzeżno Kreszcz, Nadb Ługowaja, Jelenowska, Kiryłowska do cerkwi Jordana Niższa Jurkowska, Rynek Żytni, Olegowska, Zaułek Łukjanowiecki, Gonczarna, Wozdwiżeńska, Cterewa, Pritisko Nikolska, Plac Aleksandrowski. Prezes — S. Bobrownikowa, Cnorewa 20 Przyjmuje od 10—12 i od 4 - 6 wiecz.

VI rejon: Kiryłowska od cerkwi Jordana, Szpital Kiryłowski, Kureniówka Prezes — O. Csonacka, Cnorewa N. 25 m. p. Kriera. Przyjmuje od 3—5 i pół wiecz.

VII rejon. Peczerski cyrkuł, Zwierzyniec. Prezes — dr. J. Arenkow, Moskiewska 5 Przyjmuje od g. 6—8 wiecz

VIII rejon: Plac Sienny, Wozniesienska, Głuboczyca, Tatarska, Nagorna, Owrucka, W.-Dorohożycka, Lwowska. Prezes—E Grabar Zapisy przyjmuje p. E Tomilina, Lwowska 42, od 9—11 z rana i od 4 - 6 pp

IX rejon: Szosa Kadecka, Lwowska, Rynek Sienny, B.-Kudriawska, Rynek Żydowski, B.-Bulwar. Prezes—Tomilina. Lwowska 42. Przyjmuje od 9—11 i od 4 6 wiecz

X rejon: Szosa Kadecka, Korpus Kadecki, Politechnika, Park Puszkina Makarjewska, W. Dorohożycka, Lwowska. Prezes — dr. Baranow, W.-Żytomierska 24 Przyjmuje od 10—12 i od 5 6 wiecz.

XI rejon Szosa Kadecka, W. Bulwar, W.-Włodzimierska do Sowskiej, Dolna Sołomienka. Prezes—W. Jeczicki. W Żytomierska Nr 16. Przyjmuje od 4 - 6 wiecz. Zapisy przyjmuje również p. Ławrentjewa, M. Błagowieszczeńska 101 od 11—12 w poł

XII rejon: B.-Bulwar, W.-Włodzimierska, Sowska, W.-Wasylkowska, Żylańska, Prozorowska Basejna, Besarabka. Prezes — dr. K. Rumszewicz, Rogniedyńska 2 Przyjmuje od 10—11 i od 3—4.

XIII rejon: Nowe Stroenie wzdłuż W.-Wasylkowskiej od Żylańskiej na lewo i Sowskiej na prawo aż do przejazdu Demijowieckiego Prezes dr. A. Janczenko, Fundukleiowska 70. Przyjmuje od 4—6 wiecz. Zapisy przyjmuje dr. E Łukasiewicz, W.-Wasylkowska 104 od 4 6 w.

XIV rejon: Górna Sołomienka Prezes — J Pirożenko, M.-Błagowieszczeńska 106. Przyjmuje od 8 10 i od 5 — 7 po poł. Zapisy przyjmuje również Zarząd Miejski w wydziale Sołomienieckiem od 11—3 pp.

XV rejon: W.-Kudriawska, Rynek Żydowski, Stołypinowska, Niestierowska, W.-Podwalna. Prezes — prof. W. Wagner, B.-Kudriawska 25. Przyjmuje od 10—12.

XVI rejon: Kreszczatyk, Besarabka, Basejna, Lewaszowska, Winogradna, Elizawecka, Luterańska. Prezes M. Miram, Tymofiejowska Nr 6. Przyjmuje od 3—7

XVII rejon: Demijówka. Prezes — dr. M. Markusow, Demijówka Wasylkowska 17. Przyjmuje od 10—12 w poł i od 5—7 wiecz 11458

Listy z Poznania.

II.

Ostatni wynik roku sprawozdawczego nie był dla spółek polskich najkorzystniejszym Przesilenie ogólno europejskie i tam odczuć się dało. Wzrost składek oszczędności i tam zmalał, do zebranych 300 milionów oszczędności polskich nie dało się już w tym roku dorzucić jak co roku 25 milionów nowych, ale zawsze wzrosły wkładzi oszczędności o przeszło 16 milionów marek, a udziały o 2 miliony marek, czyli wszystkie w tych spółkach złożone polskie kapitały wzrosły o 18 milionów marek Wzrosła także liczba spółek z 279 do 289 oraz liczba członków z 134,251 do 141,491. Wzrosły i zobowiązania, w bankach polskich zaciągnięte, o 7 milionów i wynoszą razem 17 milionów, co jednak wobec własnego majątku spółek i 300 milionów wkładek nie jest wcale objawem niepokojącym.

Jedynie tylko Rolniki, czyli stowarzyszenia dla sprzedaży i zakupu artykułów rolniczych przyniosły w tym roku znaczne straty i i zamknęły bilans stratą 113,795 marek. Inicyatywie ks. patrona Wawrzyniaka, genialnego organizatora spółek w Wielkopolsce zawdzięcza społeczeństwo polskie w Poznańskiem powstanie tego nowego typu spółek z ograniczoną poręką, tak zwanych Rolników.

Ks. Wawrzyniak spostrzegł jak niejednokrotnie uprawiano lichwę przy zaspokajaniu potrzeb gospodarczych na wsi, przy sprowadzaniu sztucznych nawozów, bez których już żaden gospodarz włościanin w Poznańskiem się nie obędzie, jak i ceną i jakością towarów rolnik mniejszy bywał wyzyskiwany, a z drugiej strony przy zakupnie zboża za niską cenę także bywał przez kupców zbożowych wyzyskiwany, którzy mu w ten sposób obniżali jego ciężko zapracowany zarobek.

Przeciwko temu postanowił ks. Wawrzyniak walczyć zakładaniem spółek, które nazwał Rolnikami, ale tylko tam, gdzie nie było polskich kupców uczciwych, a to dlatego, aby równocześnie nie rujnować polskiego kupiectwa. Nie przeciwko polskim kupcom, jako takim, miały się zwracać Rolniki, lecz przeciwko kupcom uprawiającym lichwę bez różnicy narodowości. W roku 1891 założony został pierwszy Rolnik w Mogilnie, który miał być niejako doświadczalną próbą dla dalszych tego rodzaju spółek.

Znakomite wyniki osiągnięte przez Rolnika w Mogilnie zachęciły do tworzenia takich spółek w innych okolicach Poznańskiego i Prus Królewskich. Już w roku 1911 liczba Rolników urosła do 54, dziś wynosi 60.

Rolniki opierają się z natury rzeczy na miejscowych bankach polskich, skąd czerpią kapitał na obrót, dopóki majątek własny nie wystarczy na dostateczny kapitał obrotowy Oczywista rzecz, że udziały członków najlogodniejszym są kapitałem obrotowym i dlatego oznaczono udział na 200 marek z wpłatą po 20 marek i dopuszczeniem maximum 10 udziałów. Odpowiedzialność za każdy udział jest pięciokrotna, wynosi zatem 1,000 m. Uchwałą rady nadzorczej ustanawia się najwyższy kredyt jaki spólnikowi wolno przyznać. Oczywiście kredyt ten zależnym jest od wysokości i udziału. Rolniki posiadają obecnie osobny sekretaryat, który zawiera wszystkie kontrakty dla Rolników, podaje źródła zakupu i dostawców, oraz organizuje odbiorców. Kierownikiem biura jest fachowo wykształcony kupiec w dziale zbożowym i nawozów sztucznych

Widzimy na jak wielką skalę rozpoczęły swe działania Rolniki, ale równocześnie będzie rok obecny przestrogą, jak bardzo należy obliczyć się z siłami i nie przystępować do tworzenia tak ryzykownych spółek, jeżeli nie ma się zabezpieczonego dostatecznego kapitału obrotowego, a zwłaszcza wyszkolonych fachowych ludzi do prowadzenia. Nigdzie bowiem ryzyko nie jest tak wielkiem, jak w kupiectwie i wystarczyło jednego roku złej konjunktury, niezoryentowania się w cenach, aby narazić 50 kilka spółek Rolnika na bardzo dotkliwe straty przeszło 100,000 m. Oczywiście nastąpi natychmiast reforma Rolników i wytworzy się wszędzie dążenie do oparcia tego rodzaju spółek na własnym zasobnym kapitale i na bardzo fachowych i uczciwych siłach.

Nie wątpimy, że obecne przesilenie w Rolnikach w krótkim czasie ustąpi dalszemu wspaniałemu rozwojowi, jaki na każdem innem polu wykazują spółki Wielkopolskie.

Spółki ziemskie mają zadanie ujęcia całego handlu ziemią w swe ręce i mają dziś ogromne narodowe i społeczne znaczenie w kraju, gdzie walka o ziemię zawrzała i prowadzona jest z obydwu stron z najwyższem napięciem.

Uchwalona w roku 1891 w erze Capriviego ustawa o włościach rentowych pozwoliła początkowo także polakom korzystać z państwowego kredytu na cele parcelowania większej własności. Państwo spłacało cenę kupna właścicielowi w listach zastawnych, a osadnik spłacał ją państwu roczną rentą z gruntu.

Z dobroczynnej tej ustawy korzystali polacy tak skwapliwie, że w przeciągu 7 lat do roku 1898 przyjął rząd 1795 polskich włości rentowych, to jest mniej więcej tyle, ile z pierwszego stumilionowego funduszu utworzyła komisya kolonizacyjna. Po upadku Capriviego zamknięto polakom dostęp do włości rentowych.

Komisya kolonizacyjna zapomocą blizko miliarda marek, a następnie wprowadzona w życie barbarzyńska ustawa o wywłaszczeniu postanowiła zupełnie usunąć żywioł polski z ziemi praojców.

Tem bardziej okazała się potrzebna własna organizacya dla obrotu ziemią.

Inicyatorem spółek ziemskich był ś. p. d-r Teodor Kalkstein, techniczny dyrektor Banku ziemskiego, człowiek wielkich zdolności i żelaznej siły woli.

Z jego to mądrej inicyatywy zorganizowana została pierwsza spółka ziemska w Waldowie, potem w Pinczynie. Dziś takich spółek mamy 16 w Poznańskiem, 7 w Prusach Królewskich, jedną na Śląsku. Spółki te rozwijają się normalnie.

Każda z tych spółek działa tylko w swoim terytoryalnym okręgu i nie robi konkurencyi innym spółkom, kierują one prawidłowym handlem ziemią, chronią kupujących i sprzedających przed lichwą i wyzyskiem, pośredniczą uczciwie w sprzedaży i kupnie, a nadto regulują hypoteki mniejszych właścicieli ziemskich. Wytknięto cel, aby w każdym powiecie istniała dobrze zorganizowała spółka ziemska, a do jej ważniejszych zadań dziś liczą regulowanie hypotek, uporządkowanie kredytu osobistego, opartego na zabezpieczeniu hypotecznem.

Instytucye te zbiorowe, istniejące niemal już w każdym powiecie, pozostają pod dozorem i kontrolą całego społeczeństwa.

Spółki te liczą dziś przeszło 6,000 członków, mają blizko 2 miliony kapitału udziałowego i blizko 3 miliony kapitałów rezerwowych, a nadto mają do obrotu przeszło 14 milionów kapitałów, złożonych z drobnych oszczędności robotników polskich z Westfalii i dalekich stron Niemiec, pracujących tam w pocie czoła u obcych, aby złożyć sobie kapitalik na kupno ziemi ojczystej w kraju. Tak więc spółki zarobkowe i gospodarcze stały się w Wielkopolsce ogniskiem całego niemal życia gospodarczego polskiego, są czynnikami produktywnymi i przyczyniają się do podniesienia rolnictwa, przemysłu i handlu

Teraz nowe zadania stają przed polskiem społeczeństwem w Wielkopolsce. Rugowany z ziemi przechodzi polski lud do miast i wytwarza polski stan średni. Opanował już handel, wypiera niemców i żydów z handlu drobnego i wielkiego i zabiera się do tworzenia drobnego przemysłu. W tym celu potrzebuje kapitałów do obrotu. Dlatego obecnie daje się zauważyć pewien spadek oszczędności w polskich spółkach, ponieważ oszczędności te zużywane zostają na cele nowego handlu i przemysłu.

Niezapomniane pozostaną dla mnie krótkie chwile, spędzone w tym roku w polskich krajach pod zaborem pruskim. Olbrzymi przemysłowy rozwój Śląska, wprawdzie kapitałem niemieckim, ale pracą polskich robotników stworzony, niesłychany rozwój rolnictwa w Księstwie Poznańskiem, a nadto tworzący się dziś stan średni w miastach i miasteczkach, wypieranie stałe żywiołu niemieckiego i żydowskiego, który, acz nieliczny, stał się tam potężnym sprzymierzeńcem hakatyzmu, bujne życie polskie w Prusach Królewskich, z każdym rokiem postępujące, żywe uświadomienie narodowe na Kaszubach polskich chłopów nad Bałtykiem, musi każdego, kto na to z daleka patrzył, pokrzepić na duchu. Widzi się kwitnący kraj w ciągłej nieustannej walce z Niemczyzną — odpierający dziś, jak przed półtysiącem lat wzbierającą falę germańskiego morza. Dobrze jest wyjrzeć na ten ogromny szmat polskiego kraju od prawego brzegu Odry po ujście Wisły, aby się pokrzepić i na duchu odrodzić, aby wzbudzić w sobie wiarę w własne siły. Nil desperandum.

Musiał sejmik polskich spółek gospodarczych i zarobkowych w Poznaniu po raz pierwszy stwierdzić osłabione dążności do kapitalizacyi i to zmniejszenie oszczędności polskich ogromnie zmartwiło sfery spółkowe. Już poczęły się różne pesymizmy, już prorokowano, że jeżeli tak dalej pójdzie, to przyszłość nasza nie będzie świetna.

Czy istotnie nie omylono się? Słusznie bardzo zaraz zauważył „Dziennik Poznański", że zdanie, jakby tylko przez oszczędzanie powiększało się bogactwo narodowe, jest mylne. Nie przez samo oszczędzanie kapitałów wzbogaca się naród, lecz przez to, że sił swych używa dla rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu.

W takiej epoce przemiany wewnętrznej jest obecnie Księstwo i Prusy Królewskie Środki zaoszczędzane zużywane tam są w tej chwili na cele produkcyjne, na przemianę typu wyłącznie rolniczego na typ przemysłowo-handlowy.

Z faktu, że wzrost oszczędności w spółkach i bankach był mniejszy, niż dawniej, nie wolno wyciągać wniosków, jakoby rozwój ekonomiczny się cofał. Przeciwnie przypuszczać należy, że dobrobyt polski w Księstwie wzrasta. Lecz zasobów bogactwa swego nie umieszcza już lud polski pod formą oszczędności w bankach. Wskazywano na to, że niemcy w kasach oszczędności poznańskich i Prus Królewskich mają miliardowe oszczędności, pomimo że liczebnie polakom nie dorównują. Fakt ten dowodzi jedynie tego, że niemcy już przeszli przez tę przemianę, przez którą polacy obecnie dopiero przechodzą.

Ludność niemiecka w Księstwie to przeważnie urzędnicy, rentyerzy, wielcy rolnicy i koloniści. Tymczasem ludność polska składa się przeważnie z rolników, kupców i mniejszych przedsiębiorców i przemysłowców. Ktokolwiek bacznem okiem śledził rozwój rolnictwa w Księstwie w ostatniem dziesięcioleciu, przyzna, jak ogromne poczyniło postępy. A do intensywniejszego wyzyskiwania roli potrzeba kapitału. Gospodarz więc nie będzie zanosił oszczędzonego grosza do banku, lecz zużyje go na melioracye, na kupno inwentarza, nowych maszyn i nawozów sztucznych. A do tego przyłącza się jeszcze inny wzgląd Powstaje nowy stan kupiecki polski, powstaje stan przemysłowy. Ten już musi obracać kapitałami swymi, ten już nie lokuje w bankach, lecz przeciwnie stara się uzyskać jeszcze kredyty, aby zaprządz wypożyczony kapitał do służby produktywnej Dlatego to kapitalizacya polska w Poznańskiem obecnie zaczyna się zmniejszać.

Z rozwojem ducha przedsiębiorczości w społeczeństwie polskiem oszczędności złożone w formie depozytów w bankach zmniejszać się muszą, podczas gdy wartość przedsiębiorstw i bogactwa narodowego stale wzrastać będzie

Dlatego nie należy przesadzać w pesymizmie, lecz z otuchą spoglądać w przyszłość

W. L.

Manifestacye żydowskie w Warszawie.

—o—

We środę w cyrkułach Warszawy, zamieszkałych przeważnie przez ludność żydowską w piekarniach i niektórych pracowniach szewckich zawiesili pracę robotnicy, dając podobno wyraz protestu z powodu sprawy Bejlisa w Kijowie.

W niektórych fabrykach wynikła przerwa w pracy. Policya wysłała na miasto liczne patrole, na Nalewkach skonsygnowano oddział kozaków.

W uniwersytecie warszawskim w godzinach rannych dostrzeżono nieobecność licznych słuchaczek żydówek. Gdy po pewnym czasie zaciekawieni tą zbiorową nieobecnością, niektórzy profesorowie udali się przed gmach uniwersytetu, ujrzeli kilka słuchaczek, które przed bramą rozwijały agitacyę i powstrzymywały koleżanki od udania się na wykłady, a to w celu wyrażenia w ten sposób protestu w sprawie Bejlisa.

Wobec tego, władze uniwersyteckie zawiadomiły natychmiast o agitacyi policyę, która też aresztowała cztery słuchaczki i po spisaniu w cyrkule protokółu, przewiozła je do aresztu w ratuszu.

Listy ze wsi polskiej.

III.

Niezwykle zaszczytną nazwę „Mazowieckiej Holandyi" nosi obecnie w Królestwie ta część Mazowsza, która mieszkańcom jest znana jako powiat mińsko mazowiecki—od niedawna w urzędowym języku na powiat nowo-miński przerobiona.

Ziemia tam więcej niż licha, sapy i piaski szurowate—duże przestrzenie zajęte przez łąki, olbrzymie przestrzenie lichych pól, tak usiane kamieniami, że aż dziw bierze, skąd się ich tam tyle na utrapienie rolnika znajduje.

Rolnicy światli, którzy przed siedmiu laty, wzięli się tam na terenie kółek rolniczych do przeprowadzenia gruntownych reform w gospodarstwach małorolnych, bardziej zaniedbanych jeszcze niż gdzieindziej, postanowili wyzyskać przyrodzone warunki miejscowe i oderwać biednych, ciemnych mazurów od lichej, odwiecznym systemem pradziadowskim prowadzonej gospodarki zbożowej, i popchnąć do nowoczesnego typu gospodarstwa hodowlanego.

Praca była bardzo ciężka, rolnik drobny w tej okolicy był bardziej zacofany, niż gdzieindziej, biedny był, więc ani na narzędzia rolnicze, ani na lepsze ziarno lub rasowe bydło, pozwolić sobie nie mógł.

Pisma i książki też uważał włościanin tamtejszy za rzecz zbytku, a wierzył jedynie w powagę tradycyi, w odwieczne—wiekami wypróbowane, sposoby dziadom i pradziadom znane.

Lud był przytem dziki, nieufny i uparty tak, że w całej Polsce kursuje wiele przysłów o niedowiarstwie i uporze mazurów.

Lud to był wychowany w najtwardszej szkole pańszczyźnianego systemu, boć z historyi wiadomo, że właśnie drobna a rojna szlachta mazowiecka zaznaczyła się dla ludu najtwardszem sumieniem w przeszłości dziejowej

Trzeba więc było, chcąc zacząć wspólną pracę, wiele rzeczy zapomnieć sobie wzajemnie i w imię dobrze zrozumianego interesu wzajemnego, jąć się pracy nowej, trza było na karczunku dawnych uraz i porachunków, budować nową wiejską społeczność i duchem rzetelnego demokratyzmu przejęty nowy dwór.

Pomocą w zapoczątkowaniu takiej pracy był w mińsko-mazowieckim Tow. rolniczem pierwszy objazdowy instruktor, wyszukany przez pierwszego inicyatora pracy odrodzeniowej w tych stronach.

Był to litwin—człek prosty — dobry jak chleb z miodem—łagodny a niezłomnie wytrwały—cierpliwy i z ambicyi osobistych wyzuty zupełnie.

Z takim to pracownikiem wyjątkowo coprawda tęgim i hartownym, rozpoczęli pracę u podstaw w masach ludowych okoliczni ziemianie.

Dzisiaj, po 7 latach takiej pracy mogą się wykazać rezultatami wprost zdumiewającymi.

Członkowie kółek mazowiecko-mińskiego okręgu, od lat kilku, z zachowaniem pewnej, dość szerokiej autonomii, przyłączonego do Towarzystwa rolniczego centralnego, odznaczają się dużem wyrobieniem zarówno zawodowem jak i ogólno umysłowem.

Dom ma duży widny—często murowany, dachówką ogniotrwałą kryty, z dobrą wentylacyą, utrzymany czysto, dbałość o piękno przejawia się w hodowli starannej kwiatów ogrodowych i doniczkowych, w bieli firanek fotografiach i dobrych reprodukcyach obrazów treści religijno patryotycznej.

W chatach znać porządek gruntowny, a nie ten okazyjny odświętny, tak pospolity u naszego ludu.

Dom tonie w sadzie porządnie utrzymanym, ale sadu już zamało tamtejszemu włościaninowi—robić on już umie sobie z pola zasianego zbożem-ogród.

I widzi się rzędy prawidłowo sadzonych w dobrych gatunkach jabłoni zimowych, grusz i czereśni sadzonych na polach w odstępach 10 metrów w kwadrat.

Uderza ogromna ilość pastewnych roślin wszelkiego rodzaju buraków, marchwi, końskiego zębu, koniczyny, seradeli, wyki zimowej

A to żaden dziw, taki tam już płodozmian zaprowadzili ci gospodarze, że nawet 40-morgowy korczyka zboża nie sprzeda.

On tego zboża sieje tylko tyle, by mu na przeżywienie jego i jego „chudoby" wystarczyło, on tylko inwentarza trzyma dużo, z wyjątkiem koni i ten inwentarz uważa za maszynę do przerobu wyprodukowanego ziarna, okopowizn i pastewnych, bo to dla niego przy jego lichej roli a dobrych łąkach i doskonałej podmiejskiej komunikacyi kolejowej i szosowej, najlepszy interes.

A że bliskość Warszawy pozwala tym rolnikom dostawiać mleko, więc rzecz prosta, że są zainteresowani w hodowli takich krów, których mleczność jest najwyższą.

Za takie uważane są dotąd krowy holenderskie, które od lat kilkudziesięciu hodowały tam niektóre obory dworskie, racyonalnie prowadzone, bo teren łąk nizinnych skropionych dopływami Wisły, przedstawiał idealnie dobre warunki dla zaaklimatyzowania tego typu bydła nizinnego.

Ostatnia wystawa urządzona w tym roku w Mińsku-Mazowieckim w czerwcu, dowiodła, że ci drobni hodowcy umieją już wyhodować krowy, dające po 6,000 litrów mleka, (wydajność ta była ściśle kontrolowana)

Obok wielkiego dochodu z krów za sprzedaż mleka, za stadniki brane na stacye rozpłodowe do dalszych stron przez zarządy kółek—duże zyski ciągną gospodarze z chlewni, którą umieją już hodować

Zamiłowanie do hodowli najwięcej rzuca się w oczy przy zwiedzaniu podwórza. Widzi się tam podwórka porządnie utrzymane z wzorowo a praktycznie zarazem urządzonymi ściekami, celowo urządzone obory czyste, widne, ze ściekami i udoskonalonymi żłobami do indywidualnego żywienia krów zastosowanemi.

Gospodarz, chodząc po swem obejściu, chętnie wszystko tłumaczy, jasno, treściwie, bez zwykłego u włościan kołowania.

A gdy się spyta ich skąd do tego doszli, odpowiadają z ciepłym, dobrym błyskiem w oczach.

— „Po dawnemuby my jeszcze w starych grzechach bezmyślnej gospodarki „Maćkowej" gnieźli, gdyby Bóg nie natchnął dobrą myślą paru naszych dziedziców, że nam Tow. rolnicze założyli."

— „Pracują oni szczerze, żeby nam się coraz widniej w głowach robiło, a no i my, widząc tę pracę braterską, z coraz większą pilnością przykładamy się do nauki, żeby wstydu naszym kochanym nauczycielom nie robić".

I rzeczywiście na całej linii znać tam po wsiach postęp zrodzony z wcielenia w czyn łącznej pracy dworu światłego a zdemokratyzowanego z chatą, w której już bez przerwy pracują nie tylko mięśnie, ale mózg, dusza i serce.

Świt.

Kronika polska.

— **Obchód ks. Józefa w Krakowie** odbędzie się według następującego programu: **S o b o t a 18 (5) p a ź d z i e r n i k a:**

1) Godz 12 w poł: Otwarcie wystawy pamiątek po księciu Józefie w gmachu Tow. Przyj Sztuk Pięknych, plac Szczepański.

2) Godz. 4 popoł: Uroczystość w auli Uniw. Jagiellońskiego.

3) Godz. 7 wiecz: Uroczysta Akademia w wielkiej sali Starego Teatru.

N i e d z i e l a 19 (6) p a ź d z i e r n i k a:

1) Wczesnym rankiem polowe ćwiczenia sokołów, skautów i strzelców za miastem.

2) 10 rano: Msza polowa na Błoniach.

3) Godz 11 rano: Wielki pochód na Wawel i złożenie wieńców na sarkofagu księcia Józefa w grobach królewskich.

4) Godz. 3 popoł.: Popularne przedstawienie w teatrze miejskim „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca

5) Godz. 4 popoł: Ćwiczenia zlotowe sokołów.

6) Godz. 7 wieczorem: Przedstawienie w teatrze miejskim, urządzone staraniem komitetu. „Ks. Józef", wspomnienie dramatyczne.

— **Wystawa samochodowa.** Celem umożliwienia publiczności naocznego przekonania się o rozwoju, postępach i udogodnieniach na polu automobilizmu, T. A. K. P. urządza w Warszawie w maju p. r. wystawę samochodową, w połączeniu z ekspozycyą silników, służących do celów technicznych i rolniczych. W pierwszym względzie wystawione będą odnośnie do komunikacyi automobilowej: samochody turystyczne, miejskie, ciężarowe, sanitarne, straży ogniowej, autobusy, sanki samochodowe, łodzie motorowe, opony, kiszki, wszelkie części składowe automobilu, maszyny i warsztaty do naprawy samochodów, wszelkiego rodzaju materyały odnośnie do paliwa i smarów, przyrządy do oświetlania samochodów, wszelkie akcesorya automobilowe, kostiumy sportowe, mapy turystyczne i wogóle cały szereg okazów wchodzących w zakres automobilizmu. Obok tego zaś motory benzynowe w zastosowaniu do celów technicznych i rolnych, zwłaszcza maszyny, lokomobile i t. p. z silnikami benzynowymi.

Wystawa ta trwać będzie mniej więcej 10 dni, podczas których odbędą się pogadanki techniczne oraz demonstracye naukowe, mające na celu obznajmienie ogółu z budową samochodów, praktycznem ich zastosowaniem oraz najnowszemi zdobyczami wiedzy technicznej w tym zakresie.

Pierwsza tego rodzaju wystawa w naszym kraju obudzi niewątpliwie żywe zajęcie w dziedzinie przemysłu samochodowego i będzie najgłówniejszą atrakcyą podczas karnawału zielonego w roku przyszłym.

T. A. K. P. wraz z odnośnym komitetem dołożą usilnych starań, aby wszelkie przygotowania poczynione były jaknajwcześniej i wystawa w dniu otwarcia najzupełniej była gotowa

Z prasy rosyjskiej.

*** „Kijewlanin" poddając ostrej krytyce akt oskarżenia w sprawie Bejlisa — pisze, że zeznania Szachowskiego mające obciążyć Bejlisa — są ogromnie podejrzane. Twierdzenie „latarnika", że „żyd z brodą" nie wymieniony przez Żenię Czeberiak, jest właśnie Bejlisem — należy do dziedziny fantazyi.

„Nie można wyjść z podziwu, w jaki sposób cały ten galimatias, owe bezsensowne zeznania małżonków Szachowskich, którzy notabene, według twierdzenia autora aktu oskarżenia, kilkakrotnie zmieniali swe zeznania, w jaki sposób można było uważać za podstawę do oddania Bejlisa pod sąd.

„Z szacunku dla władzy sądowej przemilczymy o pisanej przez więźnia w imieniu Bejlisa notatce do jego żony, notatce doręczonej przez innego więźnia Kozaczenka nie żonie Bejlisa, lecz dozorcy więziennemu; o zeznaniu Kozaczenka jakoby Bejlis zaproponował mu otrucie dwóch świadków i między nimi Nakonecznego, który, będąc badany kilkakrotnie, stale świadczył na korzyść Bejlisa; o zeznaniu męża Wiary Czeberiakowej, jakoby Żenia opowiadał mu o dwóch w niezwykłych strojach żydach, którzy przyjechali do Bejlisa i których on widział modlącymi się, i o zeznaniu 9 letniej córki Wiary Czeberiakowej Ludmiły, jak ona Żenia, Juszczyński, Eudoksya Nakoneczna i inne dzieci bawiły się i „wtem ujrzały, iż biegnie ku nim Bejlis z dwoma żydami, dzieci rzuciły się do ucieczki i zdążyły zemknąć, Juszczyńskiego zaś żydzi pochwycili i pociągnęli do pieca

„Zeznanie to — punkt kulminacyjny aktu oskarżenia i łatwowierności jego autorów. Szkoda, że w akcie oskarżenia nie wyjaśniono, w jaki sposób omal publiczne pochwycenie Juszczyńskiego przez żydów nie zostało ujawnione tego samego dnia i nawet w tejże chwili.

„Wyczerpaliśmy wszystkie dowody winy Bejlisa, wszystkie poszlaki przeciwko niemu i to jest — akt oskarżenia w sprawie, która przykuła do siebie uwagę nie tylko całej Rosyi, lecz i całej Europy".

Informacye i pogłoski.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje obecnie projekt t. zw. „reformy osad". Projekt polega na tem, że pod względem zarządu wewnętrznego osady będą zajmowały miejsce pośrednie pomiędzy miastami a wsiami. Wsie posiadające charakter wybitnie przemysłowy, oraz położone w pobliżu wielkich miast z ludnością robotniczą przemianowane będą na osady. Osady będą zwolnione od płacenia podatku miejskiego od nieruchomości i będą posiadały samorząd bezstanowy, przypominający miejski samorząd uproszczony. Prawa wyborcze do samorządu w osadach posiadać będą wszyscy właściciele nieruchomości, zakładów handlowo przemysłowych oraz lokatorowie. Wyborcy ci wybierać będą pełnomocników, którzy stanowić będą zebranie, zastępujące obecne zebranie wiejskie.

Do kompetencyi pełnomocników należą sprawy: urządzeń, sanitarne, oświaty, repartycya podatków i zawieranie pożyczek i to z wyjątkiem prawa ogłaszania przepisów obowiązujących, co stanowi przywilej wyłączny samorządów miejskich.

— Za przykładem państw obcych w armii rosyjskiej niedawno wprowadzone zostały odczyty dla żołnierzy z dziedziny wiedzy rolniczej. W Petersburgu odczyty podobne odbywają się w 40 audytoryach, zatrudniając przeszło 50 prelegentów. W ciągu r. 1912 na odczytach tych było 300 tys. żołnierzy. Podobne odczyty wygłaszane są również w Kijowie, Humaniu, Mikołajowie, Pskowie, Moskwie i t. d. Prelegentami są przeważnie urzędnicy wydziału rolnictwa.

— Synod włożył na niedawno zorganizowaną synodalną radę misyjną obowiązek zbadania wierzeń żydostwa, pozostającego na gruncie nauk talmudu oraz żywiołów, które zerwały z kabałem pod wpływem kultury współczesnej. Podobne polecenie spowodowane zostało procesem Bejlisa i niezadowoleniem, że ksiądz Pranajtys dowodzi istnienia u żydów „dogmatu krwi", wówczas, gdy prawosławni teolodzy nic o tem nie wiedzą

— Nowy okólnik o nauczaniu w szkołach dla inorodców otrzymali kuratorowie okręgów naukowych: odeskiego, kazańskiego, kaukaskiego i zachodnio syberyjskiego. Okólnik ten pozwala na prowadzenie wykładów w języku miejscowym w ciągu pierwszych dwóch lat nauki, tylko wówczas, gdy uczniowie wcześniej nie nauczą się dostatecznie języka rosyjskiego. W razie braku nauczycieli, władających językiem miejscowym — posady nauczycielskie w szkołach dla inorodców mogą zajmować rosyanie nie władający wcale językiem ludności miejscowej, wszakże pod warunkiem nauczenia się języka miejscowego. Okólnik powyższy za zgodą ministra może być zastosowany i w innych miejscowościach z ludnością nierosyjską.

Echa kuluarowe.

— Dotąd pomiędzy nacyonalistami i prawicą Dumy Państwowej panowała wielka zażyłość. Pp. Bałaszewowie i Wietczyninowie bardzo chętnie słuchali wskazówek Markowa 2-go i Zamysłowskiego. Lecz wyborcom nacyonalistów, jak się okazuje, przyjaźń ta przestała się podobać. Obecnie powracający z wakacyi posłowie nacyonaliści opowiadają, że wyborcy ich znacznie posunęli się ku lewicy i domagają się, by frakcya nacyonalistów przestała wlec się w ogonie prawicy i by zajęła własne mniej lub więcej samodzielne stanowisko.

— Na początku sesyi Dumy Państwowej posłowie duchowni prawosławni zamierzają wystąpić z interpelacyą, skierowaną do nadprokuratora synodu Sablera w sprawie wzmagającego się jakoby przechodzenia osób prawosławnych na katolicyzm i luteranizm. W 1912 r. na katolicyzm przeszło w całem państwie 3000 prawosławnych, zaś na luteranizm 5000.

Z życia rosyjskiego.

Gorliwość policyjna. Według słów „Birż. Wied." d. 15 września w Ekaterynosławiu odbywała się uroczysta procesya prawosławna w celu spotkania obrazu Matki Boskiej Samarskiej. Procesyę prowadził episkop miejscowy. Na Prospekcie Ekaterynenskim policmajster zauważył, iż obok duchowieństwa idą uczniowie szkół duchownych i kilka osób prywatnych. Policmajster zaczął oczywiście „przywracać porządek", usuwając pobożnych za łańcuch formowany przez wojsko. Pewna staruszka zamiast do soboru dostała się do cyrkułu, zaś uczeń Wołkow, był pochwycony przez policmajstra za kołnierz i odrzucony w stronę.

Jeden z duchownych zaprotestował przeciwko postępowaniu policmajstra. Wówczas ten ostatni pogroził duchownemu palcem, domagając się wymienienia nazwiska. Idący obok duchowni w szatach cerkiewnych zaczęli szemrać przeciwko policmajstrowi, który widocznie nie chciał liczyć się z powagą procesyi religijnej. Szemranie to nie uszło uwagi gorliwego stróża porządku, który rozkazał jednemu z komisarzy spisać nazwiska, biorących udział w procesyi duchownych. Rozkaz niezwłocznie został ku zgorszeniu i zdumieniu tłumów wykonany.

Czynności policmajstra zostały zaskarżone.

Poszukiwanie skarbu. Do Sewastopola przyjechał pułkownik turecki Aga Achmet-Ogly, uczestnik kampanii sewastopolskiej, który utrzymuje, że w czasie oblężenia Sewastopola zakopał w okolicach miasta 2 miliony funtów tureckich. Pułkownik otrzymał pozwolenie rządu rosyjskiego na prowadzenie poszukiwań z tem, że połowa skarbu oddana będzie rządowi rosyjskiemu. Poszukiwania trwały dwa dni, przyczem rozkopano bezowocnie około 200 sążni ziemi. Pułkownik tłumaczy niepowodzenie tem, że z biegiem czasu oznaki miejsca, gdzie skarb został zakopany—znikły i obecnie trudno wskazać ściśle, gdzie się znajdować może. Dalsze poszukiwania zakazane zostały telegraficznie przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Listy z Odesy.

(Pobyt biskupa:—Utworzenie nowej parafii odeskiej. Konsekracya dwóch kościołów. — Przykre oddźwięki).

Ubiegły tydzień odznaczył się w życiu naszem przebiegiem nadzwyczaj rzadkiej uroczystości — konsekracyi naraz nie jednej ale dwóch nowych świątyń katolickich oraz oddawna upragnionem przez nas utworzeniem drugiej w Odesie parafii katolickiej.

W tym celu odbył się przyjazd z odległego Saratowa biskupa tyraspolskiego, J. E. Józefa Kesslera, który wśród wielotysięcznych tłumów, w asystencyi licznego grona kapłanów dokonał uroczystego aktu konsekracyi.

Nowopoświęcony kościół katolicki pod wezwaniem św. Klemensa jest już zupełnie wykończony zewnętrznie. Znajduje się na przedmieściu, koło stacyi towarowej, przy ul. Bałkowskiej. Zbieranie pieniędzy na budowę rozpoczęto d. 12 stycznia 1899 r. i dotąd zebrano i wydano na budowę około 200,000.

Wzniesiony podług planów architekty p. Władysława Dąbrowskiego (twórcy kościoła w Krożach), w stylu romańskim, nowy kościół wprost imponuje śmiałem zakreśleniem sklepienia i mieści 2.000 osób. Wieże kościelne, ufundowane przez ś. p. Konstantego Wołodkowicza, mają 30 sążni wysokości. Plac kościelny zajmuje przestrzeń 1512 sążni kwadrat. Obok kościoła znajdują się piękny gmach plebanii, ochronka dla dziatwy, filia szkółki katolickiej.

Przy tej sposobności godzi się wspomnieć o gorliwości maluczkich, o hojności ofiarodawców, ś. p. A. Vassala, K. Wołodkowicza, który był duszą sprawy budowy kościoła, o energii komitetu budowlanego z pp. J. Zieleniewskim, S. Świąteckim. I. Fredro oraz zmarłym ś. p. Albertem hr. Ścibor-Marchockim i innymi.

J. E. biskup Kessler nietylko dokonał poświęcenia kościoła, ale i zatwierdził oddawna upragniony przez nas podział Odesy na dwie parafie starego i nowego kościoła. Odtąd Odesa ma dwie parafie katolickie. Proboszczem nowej parafii jest ksiądz J. Szejner, wikaryuszem ks. Sokołowski. Nowa parafia jest złożoną prawie wyłącznie z polaków. Podstawą podziału Odesy na parafie posłużył plan opracowany przed sześciu laty przez komisyę parafialną. Biskup cokolwiek zmodyfikował ów plan, a mianowicie: linią demarkacyjną nowej parafii ma służyć ulica Nowosielska i Rybna (zamiast projektowanej ul. Nieżyńskiej). Dochody ze starego cmentarza nie będą dzielone pomiędzy parafię lecz będą należały do starego kościoła, który jednak ma wydzielać miesięcznie 200 rb. na potrzeby nowej parafii.

Prócz nowego kościoła, biskup dokonał poświęcenia francuskiej kaplicy pod wezwaniem ś go Piotra, przy ul. Gawannej. Kaplica ta b. pięknej architektury, przypomina kościołek „Quo Vadis" w Rzymie, i wzniesiona kosztem ofiarodawcy Vassala, ma służyć dla francuskiej kolonii katolickiej.

Podczas swej bytności, biskup przyjął udział w bankiecie, w lokalu starego kościoła, w obecności 60 osób różnych narodowości. Oprócz mów gratulacyjnych, były tam poruszone sprawy zatargu parafialnego, o którym pisaliśmy już w „Dzienniku". Takie poruszanie podczas uczty spraw natury drażliwej i wymagających zastanowienia głębszego, nie prowadzi do dobrych rezultatów.

Przyjmując deputacyę zgromadzenia parafialnego, biskup przyjął ich skargę, wyłożoną na piśmie.

Jako członek owej deputacyi i katolik, nie uważałbym za stosowne i możliwe podawać do gazet wiadomość o poufnej rozmowie parafian z ich duchownym pasterzem.

Lecz stało się inaczej. W nr. 9.136 „Odeskija Nowosti" zamieściły wywiad swego korespondenta z J. E. biskupem Kesslerem i proboszczem Kellerem. Żałować należy, że pisma obce, dla których nasze sprawy są przedmiotem ciekawości i sensacyi, otrzymały w danej tak drażliwej sprawie „informacye od osoby duchownej."

Co do mnie, nic nie mam do wyjaśnienia. Zdecydowaliśmy nasze żale, skargi, wątpliwości przedstawić J. E. arcybiskupowi Metropolicie Kluczyńskiemu i ufamy, że zechce takowe rozstrzygnąć w duchu miłości i zrozumienia istotnego naszych potrzeb.

Jan Młoduszawski.

WYSTAWA.

Kronika wystawy.

— Dotąd, według obliczeń biura wycieczkowego, wystawę zwiedziło, blizko 110,000 wychowańców zakładów naukowych, robotników, włościan i in. Wobec tego, iż byłoby nader ciekawe wyświetlenie stosunku wycieczkowiczów do wystawy, oraz korzyści, jakie przyniosło jej zwiedzenie—zarząd wystawy uchwalił zorganizowanie wśród wycieczkowiczów ankiety. Biuro wycieczkowe przygotowuje specyalne kwestyonaryusze, które zostaną rozesłane kierownikom wycieczek z prośbą o rozpowszechnianie takowych wśród byłych wycieczkowiczów. Na podstawie tej ankiety zamierzane jest opracowanie specyalnego przeglądu.

— Od 1 października na terytoryum wystawy w lokalu byłego pawilonu samochodów otwarta zostanie wystawa obrazów kijowskich malarzy. Wystawa, w której wezmą udział prawie wszyscy wybitniejsi artyści miejscowi, potrwa w ciągu dni 15.

— W dn. 27 września wystawę zwiedziło 2,976 osób.

Pawilon wielkiego przemysłu.

II.

Do działów, dość poważnie reprezentowanych w pawilonie „wielkiego" przemysłu, należy dział przetworów chemicznych.

Wśród tych ostatnich pierwsze niemal miejsce zajmują nawozy sztuczne, o których przedtem już pisaliśmy. Obecnie wyszczególnimy pozostałe fabryki przetworów chemicznych.

Zaczniemy od miejscowej fabryki technochemicznej B. Konarskiego (Kijów, ul. Tatarska Nr 1). Fabryka ta wystawia różne gatunki octu stołowego, zbożowego i winnego, lakiery spirytusowe w najrozmaitszych gatunkach i kolorach, polituré spirytusową, czarną apreturę „Dressing" do skór, farbkę do bielizny, „indygo-karmin", w proszku, płytkach, krążkach i t. p.

Wyroby fabryki p. Konarskiego cieszą się w sferze spożywców zasłużonem uznaniem, jak nas zapewnia przedstawiciel firmy p. Moczydłowski, który też dalszy rozwój fabryki stawia w zależności od poparcia miejscowych rodaków, którzy używając takiego artykułu codziennej potrzeby, jakim jest ocet, nie przyzwyczaili się dotychczas zwracać uwagi na etykiety i firmę.

Tuż obok ulokował się w gustownym kiosku p. Stanisław Fiszer z Warszawy (ul. Łucka Nr 14). Właściciel firmy, syn znanego przed laty przemysłowca piekarnianego, w roku 1907 założył fabrykę przetworów chemicznych, produkującą znaną ze swej dobroci i popularną w Warszawie pastę do obuwia „Pomalin" w 25-iu kolorach, a także zaprawę do froterowania „A—Z", glazurę „Brillant", czernidło „Herba", apretury dla szewców „Russety" i „Risscementy", twarde woski w różnych kolorach i odcieniach, niezmywające się farby wodne na ściany „Allamit" i t. p. Młoda ta stosunkowo fabryka zatrudnia 50-ciu pracowników i robi obrotu rocznego z górą 200 tysięcy rubli, posiadając składy swoje własne w Łodzi, Moskwie, Mińsku Litewskim i Humaniu. O dobroci wyrobów fabryki Stanisława Fiszera świadczą medale wyłącznie złote, otrzymane na wystawach w Warszawie, Wiedniu, Rostowie nad Donem i w Besarabii. Dowodem zaś popularności wyrobów fabryki są liczne podrabiania pasty do obuwia „Pomalin", które podrabiacze nazywają „Pamolinem", „Pumalinem", Ponalinem" i t. p. i wszędzie dodają stereotypowy na oryginalnych pudełkach „Pomalinu" Fiszera: „wyrób polski". Przedstawiciel fabryki pokazuje nam 12 różnych podrabiań swojej pasty.

Fabryka olejów i smarów A. Veltuzena i W. Bieleckiego z Charkowa, wystawiła gablotę z okazami oliwy specyalnej do różnych systemów maszyn parowych, oraz motorów,—do dynamomaszyn, dla separatorów, kompresorów, oliwę samochodową, smary „Madia" w trzech gatunkach, wazelinę techniczną, tłuszcze saturacyjne, adhezyjne do pasów skórzanych wielbłądzich, do lin drucianych, wazelinę apteczną i smar do obuwia. Fabryka założona została w r. 1909 i daje na razie utrzymanie 12-tu robotnikom.

Popularna w Kijowie fabryka farb olejnych I. I. Müllera wystąpiła z oddzielnym kioskiem, który zapełniła okazami swoich farb olejnych i pokostu, specyalnie przygotowanego do różnych celów, a mianowicie: pokost lniany do robót wewnętrznych, pokost konopny do robót zewnętrznych, pokost oczyszczony i pokost rafinowany do farb białych. Fabryka p. Müllera założona w r. 1881 produkuje obecnie wyrobów za sumę 260 tysięcy rubli i daje pracę 80 robotnikom płci obojga.

Farby i lakiery wystawia również fabryka J. Ossowieckiego z Moskwy, egzystująca od r. 1875. Fabryka produkuje przeważnie farby chemiczne, emaliowe, olejne i woskowe, a także lakiery spirytusowe i olejne. Fabryka p. Ossowieckiego posiada licznie rozrzucone po Cesarstwie i Królestwie składy własne, zatrudnia 300-tu robotników, a jej obrót roczny wynosi około miliona rubli.

Wśród rzeszy konkurentów firm, w dziale chemicznym wspomnianych widzimy w pawilonie jeszcze okazy firm następujących:

Ela Wajsenberg z Żytomierza, fabryka farb olejnych, założona w r. 1878.

A. Surel (Kijów), fabryka kleju, oraz preparatów do czyszczenia plam.

P. Szapiro (Kijów i Ekaterynosław), fabryka papy smołowcowej farb smołowych i lakierów.

B. Schumacher (Petersburg) fabryka carbolineum, farby idine-indurin i t. p.

Tow. Akc. „Płamiaboj" (Petersburg) fabryka farb do gruntowania, zacierania i t. p.

M. Mokron (Kijów) fabryka octu zbożowego.

G. Gorianskij (Biała-Cerkiew) fabryka octu zbożowego i winnego.

Po zatem zwrócił uwagę naszą brak okazów wytwórni techno-chemicznej księcia Romana Sanguszki ze Sławuty. Okazy te pewien czas po otwarciu wystawy były umieszczone w sposób nieodpowiedni. Obecnie okazów tych nie widzimy: zostały widać usunięte ze szkodą dla reputacyi bogatej gospodarki przemysłowej w Sławucie.

Przypominamy sobie jednak, że widzieliśmy tam terpentynę w różnych gatunkach, lakiery do żelaza, do dachów, przeróżne smoły, carbolineum, smary do różnych celów, wazelinę białą i żółtą, pokost i papę smołowcową. Wyszczególnione okazy wystawiła fabryka Ćwietocha, która mogłaby była pochlebnie zarekomendować tę gałęź przemysłu dóbr sławuckich.

Sprawa Bejlisa.

Czwarty dzień rozpraw.

Przed otwarciem posiedzenia.

Wczorajsze posiedzenie ściągnęło znów wielu ciekawych. Przed ukazaniem się sądu, nie tylko część sali przeznaczona dla publiczności i galerya dziennikarska, ale i rezerwowane dla urzędników miejsca za krzesłami sędziów są przepełnione. Ściąga ciekawych napróżno na onegdajszem posiedzeniu wieczornem oczekiwane badanie świadków, którzy wersyę o zamordowaniu Juszczyńskiego przez rodzinę jego stworzyli. I obecnie, jak za dni poprzednich, sąd ma przed sobą materyał nic absolutnie z normalnym objektem rozprawy karnej o podsądnym—nie mający wspólnego. Musi przedewszystkiem rozplątywać te wszystkie zawiłe węzły, jakie w śledztwie pierwiastkowem dochodzenie osób prywatnych i policyi śledczej wytworzyły. Nie bez ironii rzuca w toku rozpraw obrońca Zarudnyj uwagę, że w miarę postępowania śledztwa sądowego nic a nic nie słyszymy o Bejlisie. Rzeczywiście samo imię podsądnego w ciągu dnia całego jeden raz właśnie w przytoczonej uwadze obrońcy zostaje wymienione.

Świadkowie badani wczoraj, dadzą się podzielić na trzy grupy. Do pierwszej należą urzędnicy policyjni, którzy pierwotnych oględzin trupa dokonali, do drugiej, współpracownicy gazety „Kijewskaja Myśl", którzy śledztwo na własną rękę prowadzili, do trzeciej—wreszcie szary tłum przygodnych świadków, mających potwierdzić lub obalić dane, uzasadniające winę małżeństwa Prichodków.

Badanie świadków.

O godz. 10 m 50 strony i publiczność zajęły swoje miejsca. Wśród obrońców nie widzimy dziś Karabczewskiego i Makłakowa. Ten ostatni zjawia się dopiero znacznie później, biernie się zachowuje podczas rozpraw, pozostawiając trzem pozostałym obrońcom badanie świadków i wychodzi przed ukończeniem posiedzenia dziennego. Ukazują się sędziowie ko-

Upadek Mocnego Człowieka.

(St. Przybyszewski. „Święty Gaj". Gebethner i Wolff. Warszawa).

Po całorocznej przerwie ukazał się dalszy ciąg i zarazem zakończenie „Mocnego człowieka" i „Wyzwolenia", i to, jak powiada autor w przedmowie, nie jako ostatnia część trylogii, lecz poprostu ostatni tom trzytomowej powieści. W ostatnich czasach modą się bowiem stało u naszych pisarzy wydawanie poszczególnych tomów jednej i tej samej rzeczy pod odrębnymi tytułami i objaśnianie o tem, w odsyłaczach czytelników. Nie roztrząsając przyczyn natury artystycznej, czy też ekonomicznej, które wywołały ten zwyczaj, stwierdzić jednak należy, że nie jest to jedno i to samo. Odmienny tytuł wywołuje myśl odmienną, powoduje rozłam niejako w umyśle czytelnika, który nie może już odnosić się do drugiej książki z tą ciągłością odczucia i uwagi, z jaką bierze się do ręki tom następny po odłożeniu pierwszego. Zresztą ów ciąg dalszy wydawany po przerwie wielomiesięcznej musi z konieczności nosić cechy odmiennego nieco nastroju choćby autor niewiedzieć jak starał się o ciągłość wewnętrzną dzieła.

W danym wypadku ciągłość tą podtrzymuje osoba bohatera, t. j. „mocnego człowieka", Bieleckiego, i szereg powieści zaznacza coraz nowe etapy jego kryminalistycznej duszy. Kryminalistyczną bowiem, nie demoniczną, jak ją pragnął zrobić autor, pozostaje dusza owa do końca mimo przejawiających się w niej w ciągu tej ostatniej powieści pewnych cech demonizmu. Demonizm to jednak nie istotny, ale narzucony z zewnątrz, będący raczej emanacyą niezaprzeczonego pierwiastku demonizmu w umyśle samego Przybyszewskiego, który wszakże nie zdołał się ze swym bohaterem na tyle utożsamić, aby mu udzielić tej cechy wyższości, która, obok wielu cech ujemnych, jest niewątpliwym udziałem twórcy „Dzieci Szatana". Demonizm „Mocnego Człowieka", to sztuka stosowana do zwyczajów wieku dwudziestego. Szatan do jego duszy wjeżdża samochodem, a wyjeżdża z niej luksusowym wagonem międzynarodowego „D-cugu". Zbrodnie swe załatwia on zapomocą telefonu i. t. p. urządzeń nowożytnych — a wśród tego ginie istotny pierwiastek szatański, pozostaje zaś tylko spryciarz pierwszorzędny, który swoje przestępstwa umie tak gracko obmyślać, że załatwia je przeważnie za pośrednictwem innych, sam zbierając tylko owoce. Demonicznym nie jest Bielecki ani wówczas, gdy wyłudza rękopisy od Górskiego (w pierwszej części „Mocnego Człowieka") ani gdy uwodzi Łusię, ani gdy, zamiast zdusić własnymi rękoma, doprowadza tylko do śmierci naturalnej w ataku przerażenia babkę, po której miał dziedziczyć—demonicznym staje się tylko chwilami w stosunku do Niny Ligęziny (właśnie w ostatnim tomie trylogii) i to są najwspanialsze karty całego dzieła. Ale wówczas zawiele już niskiej zbrodniczości przylgnęło do postaci bohatera, aby mógł tak odrazu błysnąć niesamowitem światłem Erebu.

Odmienne zabarwienie trzem powieściom, z których autor chce koniecznie zrobić jedną, nadają trzy postacie kobiece, z których każda wypełnia sobą szemat danego dzieła, i każda ma fizjonomję zupełnie odrębną. Łusia, bohaterka „Mocnego Człowieka" — to stworzenie wrażliwe i kochające, histeryczka, jak wszystkie prawie kobiety Przybyszewskiego, wplątana w sieć miłości i intryg Bieleckiego, prawie że wbrew własnej woli, strącona przezeń najpierw w otchłań upadku godności kobiecej, następnie zaś już dosłownie w otchłań błękitnych fal Adryatyku—gdzie znalazła śmierć upozorowaną przypadkiem, a nawet bohaterskiem niby ratowaniem jej ze strony Bieleckiego — ponieważ wiedziała zawiele. Bohaterka „Wyzwolenia", Ada Karska, również histeryczka, ma się rozumieć, ale z odcieniem demonizmu, i ta już demoniczna naprawdę, bez naciągania, tak iż ten urok niesamowity bije od niej po przez karty książki, pociągając nawet wówczas gdy się winno mieć do niej odrazę. Ada Karska za tem, to typ silny, samodzielny, nie wiotki, choć urocze narzędzie, jakiem w ręku Bieleckiego była Łusia. „Mocny człowiek" używa jej do swoich celów, lecz ona służy im z całą świadomością, z udziałem woli własnej i gdy ginie, ginie również w pełnej samowiedzy, pociągając za sobą w otchłań człowieka, którego Bielecki użył, aby ją zniszczyć, a który sam padł ofiarą, utopił w tem grzęzawisku błota i przewrotności swą czystą, szlachetną duszę (swoją drogą jedna z najpiękniejszych postaci powieści, młody Porej). Pod koniec drugiej powieści wypływa na widnokrąg Bieleckiego postać piękna, jasna, która, jak mu się zdaje, będzie dla niego „wyzwoleniem", postać pani Niny, i ta ma się stać bohaterką trzeciego dzieła. Nina Ligęzina (autor, dla eufonii zapewne, nazywa ją tam „panią Ligęzą") pokochała Bieleckiego jako twórcę gienialnych dramatów, które dały mu sławę, wielkość i pieniądze i postawiły go odrazu na świeczniku.

Gdy później Bielecki sam jej wyznał, że dramaty są dziełem nie jego, ale przedwcześnie zmarłego Górskiego, w którego papierach je znalazł (nie dodając, że wymusił je niejako od niego drogą powolnych ale ciągłych insynuacyi i że tem wyrafinowanem dręczeniem doprowadził go właściwie do śmierci). Nina przekonała się, że nie pisarza już kocha, ale człowieka, niedowierzała jakoś podłości czynu ukochanego, zważywszy, że ten czyn on sam dobrowolnie jej wyznał i wkrótce wpadła na myśl szczęśliwą, że Bielecki zmyślił całą tę historyę aby tylko wypróbować jej uczucie. „Świętym gajem" nazwane zostało pismo, które wydawać zaczął Bielecki, aby w niem ześrodkować wszystko co w kraju było wybitnego w dziedzinie sztuki, czy literatury. Zdaje się jednak, że przy nadaniu tytułu tego powieści, myśl może była głębsza. Do świętego gaju miłości, czystych i wzniosłych uczuć wprowadzić miała Bieleckiego Nina, ale nie tak łatwo do dziedziny uświęconej wejść temu, kto się nurzał w błocie i kale zbrodni; przeszłość pogoni za nim, pochwyci go za ramiona i wtrąci w błoto napowrót, w chwili właśnie, gdy mu się zdawało, że już się zeń otrząsnął nazawsze.

Konieczność ratowania pisma, któremu niespodzianie odmówił zasiłków dotychczasowy mecenas—postać zagadkowa, napół symboliczna, mająca zdaje się uosabiać „vendettę" w życiu Bieleckiego—popycha nawpół nawróconego „mocnego człowieka", napowrót w otchłań przewrotności. Z odmętu chwilowego wypływa szczęśliwie, nanowo jest czczony, podziwiany, wynoszony na najwyższe stanowiska, ale ta ostatnia próba łamie wewnętrzną sprężynę obecnej jego egzystencyi — miłość Niny. Przejrzawszy podłość Bieleckiego, ginie ona, nie już chytrze zgładzona jego zbrodniczością, jak tamte dwie kobiety, ale poprostu naturalnym biegiem rzeczy, ponieważ po tem, co przecierpiała i ujrzała, istnieć dalej nie mogła. To staje się wyrokiem śmierci i dla samego „mocnego człowieka". Z wysokim artyzmem i subtelnością psychologiczną nakazuje mu Przybyszewski najpierw wyznać swoje zbrodnie głośno, publicznie, w chwili największego tryumfu, w nadzwyczaj efektownym akcie samooskarżenia, a następnie zginąć, ale nie z ręki własnej—co byłby niewątpliwie uczynił, gdyby miał czas—lecz z ręki zniszczonego przezeń niegdyś moralnie człowieka, który przybył aby się zemścić. To ma być właśnie moment etyczny w całej trylogii, jak zresztą pewną syntezą etyczną tamtych dwóch dzieł jest cały święty gaj.

Artyzm Przybyszewskiego polega na sposobie, w jakim doprowadził niejako swego bohatera do dobrowolnego wyznania zbrodni, stopniując ten zwrot w jego duszy szeregiem uprzednich walk pierwiastku złego z dobrym, tak, iż ów efekt końcowy staje się zupełnie naturalnym, ma się wrażenie, iż musiało być tak, a nie mogło być inaczej. Moment etyczny tkwi w tem, że zbrodnia zostaje ukarana, to zaś, iż w swym pochodzie pociągnęła do zguby szereg istot niewinnych, nadaje mu zabarwienie ponure.

Ta jednak właśnie dążność etyczna utworu nie wytrzymuje krytyki. Minęły już dawno czasy, kiedy w „sztukach" i utworach powieściowych szukało się morału końcowego i ten w naiwnym nieco umyśle prostodusznego widza, lub czytelnika zacierał wszelkie uprzednie sensacye.

Zwrot etyczny, choćby najbardziej umotywowany i najgłębiej oświetlony psychologicznie, nie zmieni, ani nie wynagrodzi atmosfery wysoce nieetycznej przenikającej wszystkie trzy tomy dzieła.

Nieetyczną zaś staje się ona przedewszystkiem dlatego właśnie, że w Bieleckim za mało jest szatańskiego, a wiele zaś pospolitego spryciarza i łotra kutego na cztery nogi. To oblicze trywialne wygląda u niego na każdym kroku z za maski szatańskiej, którą nałożył nań autor.

„Ty i ja—powiada Bielecki do Niny—oderwaliśmy się od jednej i tej samej gwiazdy. tyś podążyła w stronę światła, ja w mroki ciemności, ale nas szarpie ku sobie bolesna, nieprzebrana (sic!!) tęsknota". . Pięknie to brzmi i wspaniałe, ale za rzadko, niestety pojawiają się u Bieleckiego owe chwile mrocznej jakiejś potęgi, ażeby módz uwierzyć, że on naprawdę oderwał się od jakiejkolwiek gwiazdy! Gdyby też postać „mocnego człowieka" stworzył jaki pisarz romański, zrobiłby zeń skończonego łotra, który się na nic nie ogląda, i który, gdy nawet przyjmuje odwet z ręki losu, przyjmuje go z wesołym cynizmem na ustach.

U Przybyszewskiego wkradła się w całą tę historyę nieuchronna zaduma słowiańska i zabarwiła odcieniem ponurego sentymentu zbrodniczą bezczelność Bieleckiego.

Na apasza w dziedzinie moralnej nie ma on właściwie talentu. Lepszy już był swego czasu Pochroń jako urodzony bandyta (swoją drogą miła teraz rola krytyka, zmuszonego obracać się wśród tych zbójów i złodziei!) W postaci Bieleckiego kołaczą się jeszcze resztki dawnych jakichś szlachetniejszych tradycyi literackich i to go odziewa naostatku w tę szatę etyczną, w której mu również kuso jak przedtem w masce dyabelskiej. Z trochą krwi romańskiej w żyłach byłby Bielecki napewno chwilami zabawny: ze słowiańską, tak niezdatną do wszelkich kunsztyków kryminalistycznych, staje się częstokroć.. ordynarny.

Przedewszystkiem zaś przenika dzieło atmosfera silnego, upajającego erotyzmu. Erotyzm ten, stanowczo najszczerzej odczuty ze wszystkich pierwiastków, odtworzony z lubością, drgający życiem we wszystkich szczegółach, stanowi, jak zwykle zresztą u Przybyszewskiego najwybitniejszą cechę powieści. Tutaj właściwie spoczywa punkt ciężkości całego utworu.

Pozatem, zwykłe również cechy tego pisarza: rwąca, gorączkowa rączość stylu i bezprzykładna tegoż stylu niedbałość. Wskutek nieodczytywania powstałych w jakiemś uniesieniu fantazyi ustępów powtarzają się poszczególne wyrazy i zwroty myślowe i znajdują się takie zaniedbania językowe, jak np. „krzykła" zamiast „krzyknęła", i t. p..

Alina Świderska.

ronni, w parę chwil później — ława przysięgłych. Następuje załatwienie formalnych czynności, przyjęcie przez prezesa raportu od komisarza, który w nocy przysięgłych dozorował etc. Sąd przystępuje do badania kolejnych świadków.

Stójkowy Leszczenko.

Przed kratkami stójkowy Leszczenko. Jego to wysłał do zbadania pieczary w sadybie Bernera starszy stójkowy Osadczij, zaalarmowany przez felczera Sienickiego. Zeznania jego nie różnią się na razie od danych zawartych w akcie oskarżenia i zeznań złożonych w dniu poprzednim przez Sienickiego i Hilańskiego. Dopiero badany przez strony świadek, zaczyna opowiadać nowe szczegóły, lub też powtarzać stare w nieco odmiennem oświetleniu.

Prokurator Wipper jak i w dniu poprzednim, zdradza wielkie zdenerwowanie. Trudno poznać w nim obecnie chłodnego urzędnika, oskarżyciela pierwszych dwu dni procesu. Naciera na świadka energicznie, gwałtownie niemal, wywołując szereg uwag ze strony przewodniczącego, na które odpowiada z wyraźnem rozdrażnieniem.

Pomimo usiłowań prokuratora z zeznań stójkowego Leszczenki nie udaje się ustalić ściśle godziny znalezienia zwłok Juszczyńskiego ani też wyjaśnić okoliczności, dlaczego, pomimo, iż pieczara w sadybie Bernera znajduje się w obrębie cyrkułu płoskiego, pierwszego dochodzenia w sprawie znalezienia trupa dokonała policya łukjanowiecka. Dochodzenie to przytem prowadzone było wbrew przepisom bez przybranych świadków przytem tak niedbale, że ślady dookoła pieczary zostały zasypane gliną. Badany co do czapki, paska i fiary, wreszcie plam stearynowych w jaskini, świadek się plącze i na żądanie prokuratora zostaje odczytane zeznanie jego, złożone przezeń u sędziego śledczego 14 maja 1911 r. a więc w siedem tygodni po znalezieniu zwłok Juszczyńskiego.

Z zeznania tego na podkreślenie zasługuje okoliczność, iż świadek znalazł w kieszeni bluzy ofiary kawał płótna w rodzaju chustki, o którym obecnie nie pamięta, a którym się niesłychanie interesuje oskarżyciel.

Na zapytanie przewodniczącego, czy wyłażąc z pieczary miał świadek powalane gliną buty, odpowiada, że nie zwrócił na ten szczegół uwagi. W pieczarze było wogóle mokro, lecz w miejscu gdzie leżał trup, glina była sucha. Zapytany przez rzeczoznawcę Kosorotowa, Leszczenko tłumaczy, że trup Juszczyńskiego leżał wpółzgięty w prawą stronę, górna część pleców przylegała do ścian pieczary.

Na rozkaz przewodniczącego, woźny otwiera pakę z dowodami rzeczowymi, dostaje „chusteczkę do nosa" znalezioną w bluzce zabitego Juszczyńskiego. Jest to właściwie podłużna szmata płócienna bardzo powalana i podziurawiona. Kawałki płótna były w swoim czasie poddane analizie mikroskopijnej.

Szmatkę z ciekawością oglądają wszyscy sędziowie, prokurator, przedstawiciele powodu cywilnego, obrońcy, przysięgli wreszcie eksperci. Ma ona jeszcze podobno odegrać poważną rolę w dochodzeniu sądowem.

Rewirowy Pogorskij.

Drugi z kolei świadek, który oglądał zwłoki Juszczyńskiego w pieczarze w sadybie Bernera, rewirowy Pogorskij. Zeznaje on, iż otrzymał z cyrkułu prawdopodobnie od dyżurnego urzędnika kartkę z zawiadomieniem, iż znaleziono zwłoki Juszczyńskiego. Poszedł do sadyby Bernera i obejrzał trup, lecz go nie ruszał. Zwłoki oglądał również komisarz łukjanowieckiego cyrkułu Rapota.

Ciągłe wymienianie nazwisk urzędników policyi z Łukjanówki wywołuje za każdym razem złośliwe uwagi prokuratora. Wreszcie pyta świadka, czyżby nie wiedział, że sadyba Bernera leży w obrębie cyrkułu płoskiego i kompetencyi policyi łukjanowieckiej nie podlega. Odpowiedź na pytanie brzmi: tak kazał komisarz Rapota.

Prokurator zwraca uwagę przysięgłych, iż policya ma prawo na podstawie istniejącego prawodawstwa prowadzić dochodzenie bez udziału sądowych władz śledczych jedynie w wypadkach nadzwyczajnych i z wymienieniem upoważniającego ją do tego 258 artykułu ustawy procedury karnej. W danym razie w protokule sporządzonym przez policyę brak wymaganej wskazówki. Przewodniczący zwraca uwagę prokuratora, że to jego, przewodniczącego obowiązkiem jest wyjaśnianie prawa. Prokurator z wzrastającem rozdrażnieniem replikuje i przewodniczącemu z trudnością udaje się całe zajście zlikwidować.

Z kolei przedstawiciel powoda cywilnego Szmakow zwraca uwagę na plamy stearynowe, które na dolnej bieliźnie trupa się okazały. O znalezieniu szmaty płótna w kieszeni bluzki chłopca, świadek nie pamięta.

Drugi przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij z zeznań świadka ustala, że policya zaniedbała elementarnych środków ostrożności, by zachować do chwili przybycia władz śledczych ślady dookoła pieczary. Śnieg, który leżał dookoła wejścia poprostu odrzucono przyniesionemi niewiadomo przez kogo łopatami.

Z znania świadka wywołują szereg zjadliwych uwag ze strony prokuratora. Świadek tłumaczy się w sposób doprawdy charakterystyczny: policya nie miała czasu myśleć o śladach, miała zbyt wiele do roboty z utrzymaniem porządku wśród publiczności, która tłumnie do sadyby Bernera wnet po rozejściu się wiadomości o znalezieniu zwłok Juszczyńskiego przybyła.

Prokurator usiłuje dowiedzieć się, gdzie znajduje się najbliższy od sadyby Zajcewa telefon. Świadek odpowiada, że nie wie. Oskarżyciel pyta: „Może w cegielni Zajcewa"?

Zapytanie prokuratora wywołuje uwagę przewodniczącego, by nie podpowiadał świadkowi odpowiedzi. Prokurator czyni niecierpliwy gest i woła: „ja nie podpowiadam"!

W końcu przy jednoczesnem badaniu rewirowego Sienickiego i rewirowego Leszczenki udaje się ustalić, że najbliższy od sadyby Bernera telefon znajduje się na stacyi tramwajowej w pobliżu cerkwi św. Teodora.

Świadek Borszczewskij.

Przed kratkami świadek Borszczewski, współpracownik redakcyi gazety „Kijewskaja Mysl", który w parę dni po znalezieniu zwłok Juszczyńskiego zgłosił się do sędziego śledczego i zeznaniem swojem podejrzenia w stronę małżonków Prichodków skierował.

Borszczewski zeznaje, iż do redakcyi przyszli małżonkowie Prichodkowie i prosili umieścić notatkę o zniknięciu małego Juszczyńskiego. Uderzyło świadka, iż Prichodkowie nie chcieli wskazać adresu swego mieszkania, prosząc by ewentualnie otrzymaną wiadomość redakcya skierowała do dyrekcyi szkółki, gdzie się uczył Juszczyński. Wydało mu się przytem podejrzanem, że Anna Prichodko nie lamentowała opowiadając o synku, owszem uśmiechała się stale. W parę dni później w interesie czy też przypadkowo, świadek nie pamięta, będąc u znajomego sędziego śledczego Prokofjewa Borszczewski pytał go, czy „wrażenia" jego mogą mieć dla dochodzenia w sprawie zamordowania Juszczyńskiego znaczenie. Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, świadek zwrócił się do sędziego prowadzącego sprawę i zwierzył mu się ze swych podejrzeń. Skutek jego wystąpienia był ten, że Prichodków aresztowano pod zarzutem zamordowania Juszczyńskiego.

Świadek Ordyńskij.

Drugi współpracownik dziennika „Kijewskaja Mysl" Ordyńskij na wstępie zaznacza, że dokładnie nie pamięta co mówił u sędziego śledczego. Sąd odczytuje zeznanie Ordyńskiego. Zeznał on wówczas, zjawiwszy się do sędziego, jak i poprzedni świadek bez wezwania, iż bawiąc u swej znajomej Nirenberg dowiedział się, że praczka N. niejaka Simonenkowa zna prawdziwych sprawców mordu. Na propozycyę Nirenbergowej podsłuchiwał podedrzwiami kuchni rozmowy, jakie jego znajoma prowadziła z praczką. Simonenkowa opowiadała Nirenbergowej, że słyszała, iż Juszczyńskiego zabili rodzice w Słobódce, że widziano jak przewozili brzegiem Dniepru trup w dorożce. Trup schowany był w worku, dorożkarz miał zapytać co wiozą. Odpowiedzieli mu, że w ten sposób przewożą synka do szpitala na Łukjanówce. Gdy dorożkarz wyraził zdziwienie z powodu tak niezwykłego sposobu przewożenia dzieci, Prichodkowie odparli, że tak przewozić chorego kazał lekarz (!). W drodze dorożkarza ogarnął paniczny strach. Prichodkom jednak udało się namówić go jechać dalej na Łukjanówkę. Simonenkowa miała twierdzić, że wszystkie przekupki wiedzą, że zbrodni dokonała Prichodkowa, wstąpiła ona jednak do Związku Narodu Rosyjskiego i niczego się nie boi.

Po badaniu świadka okazuje się, że „dobra jego znajoma" nie nazywa się wcale Nirenberg, lecz Trajna Klein. Nazwisko Nirenberg nosi jedynie właścicielka domu, w którym mieszkała Kleinowa.

Przedstawiciel powoda cywilnego Szmakow zapytuje świadka Ordyńskiego o widzeniu się jego z Czeberiakową w gabinecie restauracyi Rotsa. Świadek potwierdza, iż był tam w istocie wespół z dwoma innymi współpracownikami gazety „Kijewskaja Mysl" Jabłonowskim i Brazul-Bruszkowskim, b. agentem policyi śledczej Wygranowem i Wierą Czeberiakową. Czeberiakowa opowiadała wówczas, że Juszczyńskiego zamordowali bracia Mifle, Prichodkowie i krewni Nieżyńscy. Na zapytanie przedstawiciela powoda cywilnego Zamysłowskiego, czy ktokolwiek z obecnych namawiał Czeberiakową, by przyjęła na siebie winę, odpowiada, że nic podobnego nie słyszał, wyszedł przytem w najciekawszem miejscu prowadzonej rozmowy. Dlaczego tak zrobił — nie umiał na razie świadek odpowiedzieć. Potem tłumaczy, że interesowała go nie tyle treść opowiadania Czeberiakowej, ile jej „powierzchowność". Przedstawiciel powoda cywilnego, badając w dalszym ciągu świadka, pyta, czy podczas spotkania w gabinecie restauracyi jedzono co, świadek odpowiada przecząco, być może jedzono, ale przed jego przyjściem. Świadek nie wie dokładnie, kto był „gospodarzem" w gabinecie, kto płacił rachunek. Sam świadek zapłacił 20 — 30 kopiejek za wodę, inni też coś płacili, świadka to nie interesowało. Czeberiakowa nic nie jadła, jako kobieta ogromnie ostrożna, bała się bowiem, by jej nie otruto. Świadek nie daje wyczerpującej odpowiedzi, dlaczego nie mając zamiaru nic jeść i nic w istocie nie jedząc, trzej dziennikarze, agent śledczy i Czeberiakowa zebrali się w gabinecie restauracyjnym.

Świadek Ordynskij wiedział o podróży Jabłonowskiego, Wygranowa, Perechrista i Czeberiakowej do Charkowa dla widzenia się z „wybitnym działaczem żydowskim".

Zeznania Ordynskiego nie rzucają światła na poplątane dane, dostarczone przez dochodzenie prywatne, ani też wyjaśniają istoty tego dochodzenia. Strony zadają świadkowi liczne pytania, lecz prócz streszczonych powyżej zeznań, nic konkretnego świadek Ordynskij nie mówi.

Zeznania Zabłuckiej.

Po Ordynskim zeznaje Anna Zabłuckaja, właścicielka domu, w którym Prichodkowie w Słobódce mieszkali. Na razie oświadcza ona, iż nic o sprawie nie wie. W toku badań potwierdza ona znane już naszym czytelnikom z aktu oskarżenia i z zeznań Aleksandry i Łukasza Prichodków dane o terminie, w którem rodzina Prichodków przeniosła się z Łukjanówki do Słobódki. Świadek twierdzi, że mieszkanie, które zajmowali Prichodkowie, ma tak cienkie ściany, że w razie mordowania tam chłopca, jęki jego bezwarunkowo byłyby przez sąsiadów słyszane.

Dalsze zeznania.

Przed kratkami przesuwa się szereg świadków, których zeznania tylko drobnych szczegółów sprawy dotyczą. Sąd zwalnia świadków po kilkuminutowem zaledwie badaniu. Zeznania ich nic właściwie nowego do sprawy nie wnoszą. Tak przechodzą przed sądem Marya i Irena Miakszyłowowe, Konon Zabłuckij, wreszcie Omelian Łotołuz.

Zeznania Nakoniecznego.

Nazwisko Michała Nakoniecznego, wywołane przez woźnego, wzbudza pewną na sali sensacyę. Nakonieczny bowiem nosi przezwisko „Zaby" („łagusika") i on to miał być właśnie tym wrogiem, którego wraz z drugim świadkiem Szachowskim Bejlis miał polecić otruciе aresztantowi Kozaczence. Wbrew przewidywaniom Nakonieczny złożył zeznania ze wszechmiar dla Bejlisa przychylne i na sądzie powtarza je w całości. Pod krzyżowym ogniem zapytań oskarżyciela i przedstawicieli powoda cywilnego zeznaje on, że Szachowski, zwany „Lampucerem" ze względu, iż ma posadę zapalacza latarni, jest człowiekiem najzupełniej nie zasługującym na zaufanie, lubi zmyślać szczególnie wówczas gdy wypije.

Jeżeli się zważy, że Szachowski jest jedynym świadkiem oskarżenia, którego zeznania merytoryczną wartość dla sprawy posiadają—łatwo się oceni, jaką konsternacyę słowa Nakoniecznego w sali wywołują. Badanie przeciąga się długie dwie godziny. Oskarżyciel i przedstawiciele powoda cywilnego wysilają się, by niedogodnego świadka zbić z tropu, naogół jednak wcale się to im nie udaje.

Ale prócz opinii o Szachowskim, składa Nakonieczny konkretne zeznania, ciężki cios zadające zasadniczym podstawom oskarżenia Bejlisa o zamordowanie Juszczyńskiego. Jak sobie pewnie czytelnicy z aktu oskarżenia przypominają zbrodnia mordu została Bejlisowi imputowana na podstawie zeznań dzieci Żeni, Ludmiły i Walentyny Czeberiakowych, tudzież Eudoksyi Nakoniecznej, które przez połamany płot do sadyby cegielni Zajcewa przełaziły, by tam na kieracie do gniecenia gliny się huśtać. Właśnie podczas takiej zabawy miał Bejlis w towarzystwie dwóch tajemniczych żydów w dziwacznych strojach dzieci z kieratu spłoszyć, a Juszczyńskiego schwycić i do cegielnianego pieca zaciągnąć. Otóż obecnie Nakonieczny zeznaje, że płot przez który dzieci rzekomo do sadyby Zajcewa przełaziły, został jeszcze w jesieni 1910 r. gruntownie naprawiony i że przeto zabaw na kieracie od tego czasu żadną miarą urządzać nie mogły i nie urządzały.

Łatwo sobie wyobrazić, jaki zamęt sprawiają słowa Nakoniecznego. Pytania krzyżują się bez końca, lecz świadek obstaje przy swojem: płot był naprawiony tak, że dzieci przeleźć nie mogły, i zabaw na kieracie od jesieni 1910 r. nie było.

Posiedzenie wieczorne.

Przed otwarciem posiedzenia wieczornego publiczność wypełnia salę. Wśród urzędników, zasiadających za krzesłami sędziów koronnych, dostrzegamy obecnie wicegubernatora Kaszkarewa.

W kuluarach sądu panuje wielkie ożywienie. Szereg porażek, jakich w toku badań świadków doznało oskarżenie Bejlisa, wywołuje liczne komentarze. Z ciekawością oczekujemy zeznań praczki Kleinowej-Simonienko, która, jak to czytelnicy z zeznań Kleinowej i Ordyńskiego już wiedzą, miała widzieć, jak Prichodkowie wieźli jakiś ciężki przedmiot w worku, tudzież słyszała, że Juszczyńskiego zabili krewni. Prócz tych zeznań na porządku dziennym wieczornego posiedzenia widzimy tylko szereg drugorzędnych świadków. Ale obfitujący w niespodzianki proces obecny daje nam i wśród tej szarzyzny zeznań sensacyę, która ostatecznie wyprowadza z równowagi tak wytrawnego oskarżyciela, jakim jest prokurator Wipper.

Eudoksya Nakonieczna.

Po otwarciu posiedzenia zeznaje Eudoksya Nakonieczna, ta sama, która, według słów aktu oskarżenia, bawiła się z Żenią Czeberiakiem i Andrzejem Juszczyńskim jazdą na kieracie do gniecenia gliny. Obecnie dziecko daje zeznania, z których wywnioskować niepodobna, czy sport jazdy na kieracie był uprawiany w dniu 12-ym marca. Po konfrontacyi Eudoksyi z ojcem zostaje ostatecznie ustalone, że wersya porwania Juszczyńskiego przez Bejlisa, która ze słów dzieci weszła do aktu oskarżenia, jest zgoła nieprawdopodobna.

Olja Simonienkowa.

Praczka Simonenkowa, która pracowała u Trajny Kleinowej zaprzecza zeznaniom tej ostatniej. Nigdy nie widziała żadnej dorożki wiozącej Prichodków i nic o tem nie mówiła. Wobec pewnych sprzeczności zostaje odczytane jej zeznanie, złożone u sędziego śledczego na śledztwie pierwiastkowem. Świadek obstaje przy zeznaniu obecnem i twierdzi, że małżonków Prichodków, przewożących rzekomo ciało zamordowanego Juszczyńskiego w worku ze Słobódki na Łukjanówkę nigdy nie widział. Nigdy też nikomu nie mówił, że Prichodkowie zamordowali małego Andrzeja, którego zresztą widziała nie więcej, niż raz jeden. Zeznania świadka sprawiają pewne rozczarowanie wśród publiczności.

Dalsze zeznania.

Dalsze zeznania posiadają charakter zupełnie drugorzędny. Przeważnie badane są osoby, które albo dowodzą alibi Łukasza Prichodki w dniu mordu, albo też mają za zadanie ustalić, że ściany w mieszkaniu małżonków Prichodków są tak cienkie, iż byłoby nieprawdopodobne, żeby w razie mordu hałas nie zaalarmował sąsiadów.

Pierwszy świadek tej grupy, Pulcherya Nieczajewa, oświadcza, że nic nie wie, i w istocie musi nic nie wiedzieć, gdyż ją strony bez badania niezwłocznie od dalszego świadczenia zwalniają.

Następny świadek szewc Petrenko opowiada, jak Łukasz Prichodko w dniu 12 marca obstalował u niego buty i dał 2 rb. zadatku. Badany przez przedstawiciela powoda cywilnego Szmakowa, świadek oświadcza, iż nie wie, czy zamordowany Juszczyński bywał w towarzystwie Bejlisa. Mały Andrzej był chłopcem bardzo porządnym i uczciwym. Świadek uważał go za niezdolnego do kradzieży, ani do obcowania ze złodziejami. Petrenko zna dobrze Prichodkę, który mieszkał u niego w 1910 r. Małżonkom Prichodkom nie szczędzi świadek pochwał: są to ludzie dobrzy i nigdy małego Andrzeja nie krzywdzili.

W dalszym ciągu zeznaje lokatorka Zabłuckiej, a sąsiadka Prichodków Agata Stiepaszkina. Potwierdza ona poprzednie zeznania, że ściany w mieszkaniu rodziców Juszczyńskiego były tak cienkie, iż mordowane dziecko musiałoby zaalarmować sąsiadów. Stiepaszkina opowiada, iż zniknięcie synka, a potem wiadomość o znalezieniu zwłok jego w pieczarze w sadybie Bernera wywarła na Prichodkowej ogromne wrażenie. Prichodkowa płakała gorzko ile razy o synku wspominała i wszelkie zeznania o jej spokoju i obojętności uważa świadek za zmyślone.

Sensacyjne zeznanie.

Z kolei wysłuchujemy zupełnie niespodziewanie sensacyjnego zeznania z ust powołanego przez przedstawicieli powoda cywilnego, popierających oskarżenie świadka — sąsiadki małżonków Prichodków Daryi Czechowskiej. Miała ona potwierdzić istnienie dobrych stosunków w rodzinie Prichodków, tymczasem jednak na zapytanie prezesa co wie o sprawie opowiada z całą stanowczością sensacyjną historyę, graniczącą z nieprawdopodobieństwem. Oto miał się świadek w dniu pierwszym procesu znajdować w pokoju dla świadków razem z Czeberiakową (którą Czechowska po raz pierwszy widziała i która Czechowskiej nie znała). Czechowska twierdzi, że słyszała jak Czeberiakowa namawiała jednego z obecnych świadków malców, zdaje się nazywającego się Zarudkim, by gdy będzie badany przez sąd zeznał, że w tajemnym dniu 12-go marca wespół z Żenią Czeberiakiem, jej synem, i Andrzejem Juszczyńskim bawił się w sadybie cegielni Zajcewa i został stamtąd przez Bejlisa spłoszony, przyczem Bejlis porwał Juszczyńskiego i odniósł do cegielni. Malec jednak odmówił Czeberiakowej złożenia fałszywego świadectwa.

Oświadczenie Czechowskiej wywołuje prawdziwą burzę. Prokurator usiłuje dowiedzieć się, dla stwierdzenia jakiej okoliczności przedstawiciele powoda cywilnego świadka wzywali. Czechowska odpowiada, że nie wie nic o celu jej wezwania: w doręczonej jej awizacyi nie było napisane, wie natomiast, co Czeberiakowa z chłopcem mającym świadczyć mówiła. Czechowska twierdzi, że z sześć osób było wówczas prócz niej w poczekalni dla świadków, nie potrafi jednak wymienić ich nazwisk, dla tej prostej przyczyny, że nie zna.

W najwyższym stopniu zirytowany takiem nieprzewidzianem oświadczeniem prokurator Wipper żąda wciągnięcia zeznań świadka do protokułu. Nie mogąc przytem pohamować swego rozdrażnienia zwraca się do świadka: „Miała pani złożyć nam zeznania, a składasz nam taką nowinę".

Zrywa się obrońca Grigorowicz-Barskij i żąda, by ostatnie słowa prokuratora, które dosłyszał jako „składasz nam takie sztuki", zostały również wciągnięte do protokułu. Nim przeinaczenie słów oskarżyciela publicznego zdołało być wyświetlone, woła prokurator przez całą salę do obrońcy: „proszę nie przekręcać moich słów".

Incydent pozostaje wyczerpany. Prokurator w dalszym ciągu wyraża zdziwienie, uważając za nieprawdopodobną nieostrożność Czeberiakowej, inspirującej małoletnich świadków w obecności nieznajomych. Czechowska jednak obstaje przy swem twierdzeniu.

Inni świadkowie.

Reszta świadków, powołanych na posiedzenie wczorajsze, nic nowego do sprawy nie wniosła i niczem jaskrawszem wystąpienia swego nie zaznaczyła.

Wdowa po właścicielu introligatorni u którego Prichodko pracował, Anna Kołbasowa zna ojczyma zamordowanego Juszczyńskiego, jako człowieka trzeźwego, spokojnego i pracowitego. Spędzał on dnie powszednie w introligatorni, tam też nocował w sobotę szedł na noc do domu i wracał do warsztatu w poniedziałek zrana. Świadek nie wie czy i za co siedział Prichodko w więzieniu.

Zacharyasz Ruban, który pracował u Natalii Juszczyńskiej dokładnie nie pamięta, kiedy widział po raz ostatni Juszczyńskiego. Po zniknięciu chłopca świadek słyszał płacz matki i babki.

Ruban stwierdza, że Fiodor Nieżynskij często nocował u siostry. Często nocował tam i Juszczyński. Fiodor Nieżyński nocował razem ze świadkiem w nocy z piątku na sobotę (11 i 12 marca) i całą sobotę spędził z nim razem na robocie.

Świadek Iwan Tołkaczow był sąsiadem małżonków Prichodków. Widział Juszczyńskiego. W domu Zabłuckiej ściany są tak cienkie, że świadek doskonale słyszał jak Prichodkowa i jej matka zawodziły, dowiedziawszy się o znalezieniu zwłok Andrzeja.

Stiepanowa, również sąsiadka Prichodków zeznaje, że widywała Andrzeja z Zabłuckim. Potwierdza te okoliczności, iż dzięki cienkim ścianom wszelki hałas w całym domu słyszeć było można.

Ostatni świadek z listy wczorajszej Mateusz Żukowski składa zeznanie nic chyba z biegiem sprawy nie mające.

Oświadcza mianowicie że w tydzień po zniknięciu Juszczyńskiego a w przeddzień znalezienia zwłok w pieczarze na Łukjanówce, użalał się, że dzieci giną i wyrażał obawę o swego własnego syna.

Po skończonem badaniu świadków sąd za zgodą stron uchwala wyznaczyć na poniedziałek 30-go września oględziny na miejscu sadyby Bernera gdzie znaleziono zwłoki Juszczyńskiego tudzież cegielni Zajcewa.

Posiedzenie zamknięte o godz. 10 m. 30 wiecz.

Następne posiedzenie dziś o godz. 11-ej rano.

Z zakładów naukowych.

Politechnika. Ułożono ostatecznie listę wolnych słuchaczów politechniki. Ogółem na liście figuruje 358 maturzystów.

Na wydział agronomiczny przyjęto 130, mechaniczny—104, budowlany—91 i na wydział chemiczny—33 wolnych słuchaczów.

— Wskutek niewypełnienia „minimum" na wydziale mechanicznym uwolniono 47 studentów, wśród których znajduje się 19 polaków.

— Dziekan wydziału chemicznego ogłasza, iż wskutek znacznej różnicy pomiędzy nowemi i dawnem minimum (obowiązkowej ilości stopni i zaliczek) i ponieważ ogromna ilość studentów nie wypełniła pomienionego minimum, stosowane ono będzie bezwzględnie dopiero z początkiem 1914/15 roku akademickiego.

— Zarząd kolei zaofiarowuje posady pomocników naczelników ruchu dla absolwentów wydziału mechanicznego politechniki. Pensya od 1,500—1,800 rb. Obowiązkowe jest odbycie praktyki conajmniej półrocznej w charakterze pomocnika maszynisty i maszynisty na parowozach pociągów zarówno towarowych, jak i osobowych.

Prywatny Bank Handlowy.

Hamletowskie „być albo nie być" od kilku już miesięcy niepokoi umysły akcjonarjuszów Banku Prywatnego.

W ważnej tej sprawie dotychczas poprzestaliśmy jeno na krótkiej wzmiance kronikarskiej o walnem zgromadzeniu nadzwyczajnem, jakie się odbyło w d. 14 b. m.

Nie chcieliśmy uprzedzać, wypadków, a temwięcej — powtarzać błędnych komentarzy i pogłosek kursujących po mieście.

Jak wiadomo Kijowski Prywatny Bank Handlowy miał być zlikwidowany, a wszystkie aktywa i passywa miał przyjąć bank Azowsko-Doński. Przyczyną likwidacji banku, a właściwie—zmiany jego firmy, były zakusy pośredników, którym chodziło jedynie o... kurtaż, wynoszący coś około 800 000 rubli.

Wszystkich dziwiło, że jedyna miejscowa o szerbkim zakresie instytucja finansowa przerywa swą owocną działalność po 40 stu latach egzystencji dla osobistych celów pojedynczych jednostek.

Dziś możemy podzielić się z czytelnikami naszymi wiadomością, że chmury, nad Prywatnym Bankiem Handlowym poczęły się rozpraszać i jest nadzieja, że instytucya ta będzie się nadal pomyślnie rozwijać.

Dowiadujemy się bowiem, że niezależnie od kilkunastu protestów, zgłoszonych do prezydium na ostatniem walnem zgromadzeniu, wysłane zostały zażalenia na nieprawne uchwały, zapadłe na tem zgromadzeniu, do władz ministerjalnych. Między innymi wystąpiła do ministerium skarbu rada banku, która prosiła o wypowiedzenie się władz w sprawie niestosowania się ogólnego zebrania do §§ ustawy. Przesłane zostało również zażalenie w imieniu hr. hr. Marji, Władysława i Julji Branickich, ks. Czetwertyńskiego, adw. prys. Molskiego i członka rady Morgulca. O ile nam wiadomo wszczynają proces o unieważnienie uchwał ostatniego walnego zgromadzenia p.p. Franciszek Jaroszyński i członek Rady banku Ditiatin.

Należy zaznaczyć, że uprzednio Bank Azowsko-Doński, nie otrzymawszy od Ministerjum pozwolenia na otwarcie swego oddziału w Kijowie, pragnął był drogą nabycia Banku Prywatnego pozyskać w Kijowie placówkę. Bank Azowsko-Doński skupując warunkowo akcje, zastrzegł sobie sprawę „czystą"; widząc zaś z protokułu walnego zgromadzenia, że w łonie akcjonarjuszów i udziałowców zaznaczyło się słuszne dążenie do niezaprzepaszczania banku, które wyraziło ją w licznych protestach, obecnie bank Azowsko-Doński cofa się ze swymi zamiarami.

A, że upada wobec tego możność pośrednictwa, a z niem dorażnego i poważnego zarobku, więc tem samem zamiar zlikwidowania banku Prywatnego nie przyniesie nikomu realnych korzyści.

W kołach finansowych obiegają pogłoski, że ministerstwo bezwzględnie przychyli się do życzenia akcjonarjuszów i uchwałę likwidacji banku skasuje, a tem samem bank Azowsko-Doński będzie miał skupione obecnie akcje na sprzedaż i to po cenach przystępnych...

Tem samem instytucja krajowa, która tyle osób kredytem popierała, a często i ze szponów lichwiarskich ratowała, zostanie dla dobra kraju uratowana i nadal ku pożytkowi obywateli służyć będzie.

Z natury.

— Jabym była panu tak bardzo wdzięczna, bo...

Tu głos odmawia posłuszeństwa. Twarz drga bólem niepohamowanym człowieka, który po raz pierwszy musi obcemu i nieznanemu mówić o swej biedzie.

Drżącą ręką wyciąga z woreczka wyszarzanego starannie złożony arkusz.

Symetryczne szeregi stopni stwierdzają niezbicie fakt, że taki a taki „przy doskonałej konduicie i pilności" przeszedł z klasy drugiej do trzeciej.

— Wydalony... Mąż chory!

Ile trzeba przeżyć, aby z tem jednem zdaniem przyjść do obcych ludzi i czekać z biciem serca, czy aby i tu los zawistny nie przyniesie jeszcze jednej odmowy.

I ten błysk szczęścia w oczach, jeden błysk — bo słów znów braknie dla myśli, że przekreślić będzie można straszny wyrok wydalenia i jeszcze o pół roku przeciągnąć beznadziejną walkę z biedą, chorobą i głodem.

———

A oto staruszka. Ją jedną ominęły sypiące się na całą rodzinę nieszczęścia. Długo i niezgrabnie legitymuje się ze swego stosunku do „wydalonej Zosi". Daleka krewna. Bieda wspólna i wspólna do tej jedynej nadziei miłość związały ich tak ściśle. Dla niej to poprostu „nasza Zosia". A jeżeli i dla tej Zosi zamknie się droga, z takim mozołem obrana, to cóż wtedy pozostanie dla nich wszystkich?

Zmęczone i jakby zdumione patrzą stare załzawione oczy na ten dziwny świat, gdzie bieda ludzka tak nad jedną lubi gromadzić się głową, jakgdyby usiłując oddawna i bezskutecznie rozstrzygnąć jakieś zawiłe pytanie..

———

Młody medyk długo kołował dokoła domu. Nacisnął wreszcie dzwonek, bo mu się zdawało, że te jego peregrynacye budzić zaczynają nieufność odźwiernego.

Cofnąć się nie może, więc zbiera się cały w garść, jak człowiek, który ma skoczyć po raz pierwszy do zimnej wody. W oczach i uszach ma ciągle jeszcze zgiełk i chaos wielkiego miasta. Oślepia elektryczność, ogłusza hałas uliczny. Czuje się niezręcznym, nędznym. Chwilę oczekiwania zapełniają naraz najbardziej szalone projekty.

...Wyjść... Powiedzieć, że to nieporozumienie... Upozorować inaczej swe przyjście. Wreszcie dać spokój temu wszystkiemu, byle raz już się skończyło! Pójść na stróża, na szewca, byle tu nie czekać, byle nie być zmuszonym do tej żebraniny.

Lecz czekanie się kończy przed powzięciem ostatecznej decyzyi.

Trzeba iść i powiedzieć i czekać odpowiedzi i znowu może odejść z niczem...

Odejść? Dokąd? Do kogo?

Komu potrzebny w tem rzęsiście oświetlonem, wiecznie huczącem, ryczącem i dzwoniącem mieście ten przyszły medyk? jeden z wielu podobnych mu? Kogo w tym pstrym tłumie, przesuwającym się przed oczami, jak w gorączkowej wizyi, obchodzi sprawa nie zapłaconego wpisu i głodnych bezsennych nocy.

Cóż sensacyjnego w tej szarej codziennej, bez słów historyi. Tyle dramatów wstrząsających odegrywa się dokoła. Życia ludzkie, stawiane na kartę, rozgrywane w Lazardzie po-

litycznym, jak drobny liczman. Dramat współczesny, jeśli chce zwrócić na siebie uwagę ogółu, przesyconego wrażeniami, musi wystąpić w całej okazałości scenicznej, musi zaimponować widzowi ilością krwi, wylanej stosem spiętrzonych trupów, okrutnym szarpiącym nerwy pomysłem.

Lecz dramat chłopca zgubionego w wielkiem mieście, samotnego w obcym mu tłumie, przeżuwającego w milczeniu gorycz nędzy, zdumione oczy staruszki, której zgasnąć ma wkrótce ostatni w życiu jasny promień, i rwące się w milczeniu serce matki—któżby tam miał czas i ochotę zajrzeć do jednej z tych osamotnionych w swej niedoli dusz ludzkich, kto zatrzymać się zechce w gorączkowym pochodzie życia—i użycia—aby w tę stronę rękę wyciągnąć!

A gdzieś tam za ścianą, tuż obok nas, z cichym szelestem liści jesiennych opadają kwiaty młodego życia, gasną drobne promyczki ludzkie,—kiedyś może wulkany myśli potężnej i łzy niedoli nie wypłakanej spadają bez słów gdzieś tuż obok nas — o ścianę.

Tristis.

Bez maski.

Od dwóch lat wychodzi w Warszawie dwutygodnik dla młodzieży włościańskiej „Drużyna"... Jest ona łącznikiem między inteligentną młodzieżą włościańską po całym kraju rozsianą, oprócz artykułów zasadniczych zawiera ich myśli, wynurzenia, korespondencye, zapytania i t. d., o których, aby dać czytelnikom naszym pojęcie, przytaczamy urywek z artykuliku Oracza p. t. „W ich ślady — naprzód".

Mowa tu o obejmującym kilkadziesiąt mil zakątku w ziemi lubelskiej, gdzie młodzi włościanie, którzy pokończyli zakłady naukowe w Kruszynku, Pszczelinie, Mirosławicach i t. d., zorganizowali w różnych wioskach teatr, chóry, założyli dwie kasy, z których do jednej składają pieniądze na gazety, a w drugiej na wpisy dla niezamożnych kolegów i koleżanek, chcących się uczyć w szkołach gospodarczych i t. p... Autor kończy swoje pisanie takiemi słowy...

„W nas wszystkich płynie ta sama polska krew, wszyscy zdaje się kochamy jednakowo swą ojczyznę i pragniemy jej służyć, wszyscy pragniemy jaknajrychlejszego jej odrodzenia, więc wszyscy zawołajmy i w tym wytrwajmy: — Pójdziemy śladami lubliniaków i będziemy pełnić swoją powinność"...

W tym samym numerze Wawrzyniec Koźmiński, b. wychowaniec szkoły w Sokołówku, opisuje wycieczkę młodzieży ze słynnego Ligtowa pod przewodem ks. Blizińskiego dla zwiedzenia nowozałożonej szkoły w Kionczynie. Antoni Pęsiek, będąc zmuszony po 7 miesiącach opuścić Pszczelin, zwraca się do kolegów i koleżanek, prosząc, aby mu doradzili, co ma dalej czynić z sobą... A redakcya tak określa swoje zadania i zamiary w słowie wstępnem: „do czytelników".

„Zadanie nasze wielkie, a praca olbrzymia: Drużyna chce w tem wszystkiem być Wam pomocą, chce być dla Was drogowskazem, który na manowce Was nie zaprowadzi. Oddaliśmy Wam Drużynę w ręce młode i krzepkie, ażebyście ją trzymali mocno i opiekowali się nią; zrobiliśmy ją pismem Waszem, chcąc, ażebyście się wszyscy poczuwali do obowiązku względem niej, ją wspierali i podtrzymywali w chwilach dla niej krytycznych. Do tej pory nie zawiedliśmy się na Was, ale pamiętajcie o swych obowiązkach i nadal. Drużyna musi się rozwijać i ulepszać, musi być pismem, które wszystkie dziedziny życia młodzieży ludowej obejmie, od złego kolegów Waszych ciemnych odciągnie i poradzi Wam szczerze i otwarcie we wszystkiem. Miejcie ją za swą najwierniejszą przyjaciółkę, tak jak ona Was ma również za przyjaciół i druhów.

„Czytelników, którzy zalegają w opłacie prosimy bardzo o nadsyłanie należności; wiemy, że niejednemu z Was trudno, ale i nam nie łatwo. Drużyna istnieje tylko z przedpłaty i ofiar przyjaciół naszych.

„Wy, Drużyniacy i Drużyniaczki, jesteście naszemi najbliższymi przyjaciółmi, bądźcie więc niemi nietylko z nazwy"...

„Drużyna" należy do pism, które przy swojej taniości (r o c z n i e 2 r u b l e. W a r s z a w a, M a r s z a ł k o w s k a 58) i przy swej wyjątkowej wartości pedagogicznej i społecznej na jaknajszersze rozpowszechnienie i szczere poparcie zasługuje.

Dla mnie osobiście stała się „Drużyna" już czemś koniecznem, jakąś nierozłączną cząstką najlepszych moich przeżywań wewnętrznych. Poczucie łączności z młodą siłą, która rośnie i od której tak dużo w przyszłości naszej zależy, jednostkom uświadomionym daje spokojną a jednocześnie budzącą do ofiar w tym kierunku, radość... Natomiast w umysłach młodzieży ludowej wpływ ten wyrażać się musi, jako siła, bezpośrednio garnąca życie codzienne do źródlisk polskiej duszy, jako ziarno rodne, którego plonem: — poczucie solidarności gromadzkiej w imię celów wspólnych i dobra całej ojczystej powszechności.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 29 (12) Michała Archanioła.
Jutro 30 (13) Hieronima.

Wschód słońca o godz. 6 m. 18.
Zachód słońca o godz. 5 m. 15
Długość dnia godz. 10 m. 57

Kalendarzyk Historyczny.

Października 12 n. st.

Roku 1612. Załoga polska kapituluje w Moskwie, zastrzegając sobie prawo wyjścia z bronią w ręku.

— **Szpital katolicki.** Wszyscy może wiedzą, lecz mało kto na własne oczy widział świeżo wzniesiony na Łukjanówce w bardzo malowniczym zakątku, otoczonym starymi dębami, przy ul. Otradnej Nr. 32, wspaniały trzypiętrowy gmach, przeznaczony na rz.-katolicki szpital, a powstały z funduszów ś. p. Stanisława Syroczyńskiego. Roboty wewnątrz gmachu posuwają się szybko dzięki hojnej ofiarności pani Stanisławy Syroczyńskiej.

Nie wszyscy jeszcze zdają sobie sprawę z doniosłości oraz korzyści, wynikających z powstania tak niezbędnej dla nas instytucyi, jaką jest szpital. Za lat kilka niejeden zapewne ze zdziwieniem zapyta, jak mogliśmy tyle czasu istnieć bez własnego szpitala?

A jednak dużo jeszcze środków potrzeba, by świeżo wzniesiony gmach ostatecznie wykończyć, by zaopatrzeć go w niezbędne sprzęty szpitalne i narzędzia lekarskie, by zapewnić szpitalowi warunki, umożliwiające prawidłowe funkcyonowanie.

Trudno przypuścić, aby społeczeństwo nasze pozostało nadal obojętnem na wysiłki osób pojedyńczych i pozwoliło by gmach, wzniesiony hojną ofiarą ś. p. St. Syroczyńskiego świecił pustkami. Musi przecież przyjść chwila zrozumienia sprawy, a wówczas otoczy tę instytucyę trwała opieka i zapewniony zostanie jej pomyślny rozwój.

Mieliśmy tyle dowodów ofiarności jednostek, tyle ofiar złożono na ołtarz potrzeb społecznych, trudno więc wątpić czy i tym razem nie znajdą się godni naśladowcy.

Znajdą się ludzie, którzy idąc za szlachetnym przykładem zwiążą swe imię ze sprawą szpitala katolickiego i przekażą potomnym nowy wzór poczucia obowiązków obywatelskich.

— **Hojna ofiara.** Prezes zarządu p. Stanisław Kopernicki wniósł do kasy T-wa dziesięć tysięcy rubli jako fundusz żelazny na utrzymanie w nowobudującym się szpitalu jednego łóżka imienia Stanisławostwa Kopernickich.

Życzyć należy, by ten czyn szlachetny znalazł licznych naśladowców, wiemy bowiem, iż głównym zadaniem szpitala rz.-katolickiego jest udostępnienie pomocy lekarskiej ludziom niemajętnym i biedakom, potrzebującym bezpłatnego leczenia.

— **Z T-wa dobroczynności.** W nadchodzący wtorek, d. 1 października o godz. 11-ej przed południem odbędzie się posiedzenie pań-kuratorek T-wa.

Tego dnia również odbędzie się o godz. 8-ej wieczorem posiedzenie zarządu T-wa.

— **O ciepłą odzież.** Przejmujący chłód dnia wczorajszego, spotęgowany przejmującym wiatrem i drobnym, choć krótkotrwałym śniegiem z deszczem dał się dokucźliwie we znaki ubogim naszego miasta.

Tu i owdzie spotyka się biedaków skulonych od raptownego zimna, a najbardziej—żal biednej dziatwy ubogiej, którą tak niezasłużenie dotyka nędza głód i chłód. Żal tych bosych i ledwie odzianych dzieci suteren i poddaszy, co to do szkoły dla braku odzienia cieplejszego i bucików pójść nie mogą...

Panie-kuratorski T-wa Dobroczynności zwracają się za naszem pośrednictwem do m a t e k i proszą o nadsyłanie starych ubrań, a szczególniej odzieży dziecięcej i bucików.

W każdym domu znajdzie się zawsze trochę garderoby zużytej; przy dobrej woli przesłanie starzyzny do T-wa Dobroczynności (zaułek św. Trójcy Nr. 6) nie sprawi nikomu trudności, a niejedną łzę otrze z młodocianej twarzyczki, od przeziębienia uchroni i taki dacieply do szkoły pójść pozwoli.

Panie kuratorki liczą na czułe serca matek.

— **Teatr Polski.** Wczorajsze przedstawienie „Dam i Huzarów", jak się należało spodziewać, wypełniło salę „Ogniwa". Publiczność szczerze oklaskiwała wyborną i stylową grę artystów, z których finezyą wykonania pięknej roli kapelana wyróżnił się p. Kiernicki. Całości takiej, jaką dał nasz teatr, nie powstydziłaby się żadna scena stołeczna.

— **Dokoła procesu.** W związku ze sprawą M. Bejlisa ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło administracyi kijowskiej, aby w czasie trwania procesu nie pozwalała na żadne manifestacye, zebrania publiczne i wogóle wszelkiego rodzaju wystąpienia, mające jakikolwiek związek z procesu Bejlisa. Jednocześnie polecono wzbronić sprzedaży kartek ulotnych, broszur i wogóle wydawnictw, w tej sprawie. Zgodnie z powyższem rozporządzeniem policya odbierała wczoraj na ulicach kolporterom cały szereg wydawnictw, w tej liczbie świstek wyd. w drukarni Sinkiewicza „Kto zabił Juszczyńskiego".

— **Sesya komitetu rejonowego.** XXI sesya kolejna kijowskiego komitetu rejonowego rozpocznie się d. 2 go października r. b. w nowym lokalu komitetu przy ul. Rajtarskiej Nr 2). Na porządku dziennym znajduje się 12 kwestyi, pomiędzy innemi o budowie nowych linii podjazdowych, o uporządkowaniu ruchu towarowego na kolejach, o konieczności wprowadzenia nowych wagonów dla przewozu kartofli, buraków, jaj, bitego ptactwa i innych ładunków, podlegających szybkiemu psuciu się.

— PETYCYA ROBOTNIKÓW. Robotnicy fabryki mebli Kobnów przy ul. Jarosławskiej zwrócili się do administracyi fabryki z prośbą o zmulejszenie dnia roboczego z 10 do 9 godzin. Odpowiedzi na petycyę jeszcze nie otrzymano.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr 21 przy ul. Nesterowskiej zażyła trucizny młoda kobieta Marya P. Pogotowie ją uratowało.

— ARESZTY. W ciągu ostatnich dni dokonano w Kijowie kilku rewizyi i aresztów. Między innymi aresztowano P. Czernysz i Włodz. Korejewa.

— ARESZTOWANIE. Na terytoryum wystawy policya aresztowała Niedaszkowskiego z seryą pornograficznych pocztówek.

— W SPRAWIE FAŁSZYWYCH KUPONÓW. W zeszłym tygodniu, jak o tem pisaliśmy w swoim czasie na dworcu kijowskim aresztowano bandę paserów fałszywych kuponów charkowskiego banku ziemskiego. Jednocześnie w Warszawie aresztowano drugą podobną bandę. Jak się okazuje obecnie banda paserów operowała przez pewien czas i w Kiszyniowie. W tych dniach na żądanie kiszyniowskich władz sądowych sędzia śledczy zbadał znanego w Kijowie R. Sobolewskiego, zamieszanego w tę sprawę.

Po zbadaniu S. został aresztowany i umieszczony w więzieniu Łukjanowieckim. Z oszustów aresztowanych w Warszawie wczoraj przywieziono do Kijowa Warszawskiego; pozostali przestępcy Wiesiołowski, Lapin i Silberman prowadzeni są do Kijowa etapem.

— ZAGADKOWY NAPAD. Wczoraj w nocy na ul. Nowej przyszło do starcia pomiędzy I. Złoczewskim a nocnymi stróżami Własą i Cechmestrukiem. Według słów stróży Z. bez żadnego powodu wystrzelił z rewolweru do stróża W. i zranił go w głowę, poczem ulotnił się. Złoczewski opowiada, iż stróże napadli nań i odebrali mu 10 rb. i rewolwer. Po tem zajściu Złoczewski udał się do żandarmeryi kolejowej i podał skargę na stróży. Do czasu wyjaśnienia sprawy Z. został aresztowany.

— CHULIGANI. Onegdaj wieczorem na ul. Sowskiej czterech chuliganów napadło na Kudliaszowa, Tiganowa i Choruna, przyczem jeden z nich uderzył K. w twarz, drugi zranił Ch. nożem w brzuch. Rannego Ch. opatrzyło Pogotowie.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Na placu Cesarskim koń strażnika Żerebeckiego przestraszywszy się przejeżdżającego samochodu rzucił się w bok, zrzucając z siodła strażnika.

W domu Nr 19 przy ul. Skobelewskiej spadł ze znacznej wysokości mularz Konowałow i mocno się potłukł.

W obu wypadkach poszkodowanych opatrzyło Pogotowie.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 28 września (11 października) 1913 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	4,8	3,8	1,5
Barometr przy 0° w mm.	741,3	746,7	751,4
Stop. wilgotności w proc.	73	65	72
Kier. i szybk. wiatru (w mm.)	ZPłnZ5	PłnZ6	ZPłnZ
Chmur. wedł. 10-stopn. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	—	0,0	0,0

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. tempor. powietrza w ciągu doby	5,3
Najniższa	1,4
Przeciętna tempor. pow. w ciągu doby	4,7
Wilgot. przeć. temp. pow. w ciągu doby	90

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w większej części Rosyi. Temperatura wyższa od normalnej w pasie południowym i w części centrum, niższa od normalnej w pozostałych rejonach Rosyi.

Pogoda przewidywana na d. 29 września: chłodnawo w pasie południowym, zimno w pozostałej Rosyi, przymrozki na północy. Deszcze możliwe w pasie wschodnim, sucho i zimno w Kijowie.

Zabawy i widowiska.

Teatr Polski. Dziś: „Mazury w Krakowskiem" (Grochowy Wieniec); we wtorek: „Ogniem i mieczem".

Opera. Dziś po południu: „Faust", wieczorem: „Trawiata" i „Pajace"; jutro: „Prorok".

Teatr Sołowcowa. Dziś po południu: „Ubóstwo nie hańbi", wieczorem ostatni koncert Kuzewickiego; jutro: „Za murami".

Z teatru i muzyki.

Dzisiaj po raz drugi Teatr Polski wystawia komedyę kontuszową ze śpiewami i tańcami p. t. „Mazury w Krakowskiem". Komedya ta na pierwszem przedstawieniu podobała się ogólnie, a liczne wybuchy śmiechu i rzęsiste brawo po każdym akcie wymownie świadczyły o prawdziwem jej powodzeniu. Dzisiejsze przedstawienie „Mazurów w Krakowskiem" będzie niejako uczczeniem pamięci zmarłego przed kilku dniami autora tej komedyi ś. p. Antoniego Małeckiego.

We wtorek dyrekcya wystawia po raz pierwszy wspaniały obraz historyczny p. t. „Ogniem i mieczem", przerobiony na scenę z powieści historycznej Henryka Sienkiewicza. W obrazie tym występują znane nam dobrze z historyi postacie króla Jana Kazimierza, wojewody ks. Jeremiego Wiśniowieckiego, kanclerza Ossolińskiego, tudzież postacie bohaterów powieści Sienkiewicza, jako to: Skrzetuski, Wołodyjowski, Zagłoba, Bohun, ks. Helena Kurcewiczówna i inn. Udział przyjmuje cały zespół artystyczny naszego Teatru. Reżyserya z niezwykłą starannością przygotowuje wtorkową premierę.

Kasa w Teatrze w „Ogniwie" otwarta będzie w dniu dzisiejszym od godz. 11 r. do 2-ej i od 6-ej po poł. do końca przedstawienia.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. L. Wiener, M. ks. Kurakin, L. Boutque, K. Herbaniewska, T. Uwarow, S. Konstantinow, M. Dereko, W. Kozakowski S. Wolchowski, M. Herbel.

Grand-Hôtel: pp. A. Krupienski, I. Wisznikow, E. Ejzen, A. Bernar, A. Moore, L. Beaux, A. Grews.

Hotel François: pp. G. Piszczewicz, G. Suchorukow, L. Piotrówska, St. Bohdanowicz, K. Trojanowski, M. Szczewski, D. Sorożski, J. Filatow, O. Ulaszyn, J. Jankowski, K. Zauze, A. Gotowski, E. Bezowski, Wł. Trocki, Wł. Jurjewicz, Fr. Karl, G. Klepczański, A. baron von Sattinger Szel, St. Trubny.

Hotel Ermitage: pp. I. Marazli, G. Tambiew, W. Lichtenberger, St. Wroński, K. Crechowicz, G. Kuzniecow, A. Podgórski, W. Podgórska, A. hr. de Balemain, G. Funk.

Hotel Hładyniuka: pp. Safiano, Pietriczek, Czarnysz, Fejenko Procenko, Lewicki, Kremieniecki, Kabakow, Kirsanowa-Prang, Klikowicz, Jemielianowa, Marczenko, Nasonow, Orzechowski, Szepielew, Karnowski.

Hotel Kane: pp. M. Dragomirecka, J. Szczerbak, I. Kriworuczko, A. Czerniecki.

Pałast-Hôtel: pp. I. Bilik, I. Lipowiecki, M. Dubman, I. Słucki, Sz. Gotelin, J. Sidrański, A. Makarew, M. Mirański, P. Klejman, I. Feldzel, Wł. Zeeler, K. Nowochatski, I. Woktorowicz, Z. Woktorowicz, M. Karski, W. Fridel, O. Fridel, A. Własowowa, J. Ulinicz, M. Nabarkin, A. Dworecki, W. Herb, R. Szteinhagen, A. Rabinowicz, W. Newelski, A. Boczkow, E. Rejabot, G. Neufeld, N. Lifszyc, I. Uger, I. Kapłanskij Kapłan, M. Szapiro, I. Poliński, J. Wurtraft, M. Pozner, J. Kurtzair.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Niemirowski, Pricker, Bagajew, Brodzka, B. Herler, Efros, Kryjanow, Dubowiecki, Diel, Walter, Wansztejn, Bernson, Ajzenberg, Birensztejn, Wołownikow, Jachwedson, Lenderski.

Hotel Rosya: pp. J. Mazurewski, K. Jefimcewa, J. Gasrczik, M. Sawieljewa, O. Nowotworska, D. Szczerbina, I. Szczerbina, W. Herb, A. Semenowowa, A. Popowa, G. Rejn, K. Binting, W. Utnof, Dr. Can, Wł. Klen.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na Macierz Cieszyńską: pp. Pieszkowski 5 rb. — Zamiast prezentu na imieniny przełożonej: klasa VI, VII i VIII szkoły Perepiatkowiczowej 16 rb. 20 kop. — Izabela Osiecka 5 rb.

Na głodnych w Galicyi: pp. Pieszkowski 5 rb. — Leonostwo Pratkowscy 10 rb. — Izabela Osiecka 5 rb. — S. Boryta 1 rb.

Na przytułek dzienny przy Kole kobiet: p. Czarnecka 3 rb.

Na remont i proces kościoła w Chmielniku: pp. Leonostwo Lisowscy 1 rb. — Marya Czaplińska 2 rb.

Na najbiedniejszych przy Kole kobiet: p. Marya Czaplińska 2 rb.

Na tanie obiady przy Kole kobiet: p. Marya Czaplińska 1 rb.

Kronika ekonomiczna.

Kampania cukrownicza. Z różnych miejsc Rusi dochodzą nas wiadomości, że kopanie buraków dobiega do końca. Ładna pogoda i dostateczna ilość robotnika, oto okoliczności niezmiernie sprzyjające kopaniu.

Urodzaj buraków wyżej niż średni, ale cukrowość nizka. Wydatki z berkowca w wyjątkowych wypadkach dochodzą do 60 funtów. Skład chemiczny i budowa buraka normalne, tak, iż fabrykacya idzie łatwo bez przeszkód.

Rynki zbożowe. Na rynkach naszego kraju w ciągu ubiegłego tygodnia specyalnych zmian w dziedzinie handlu zbożowego nie zaszło; ogółem usposobienie pozostaje w dalszym ciągu małoczynne i spokojne i ceny prawie bez zmiany wobec braku poważniejszego zapotrzebowania do portów. Pszenicę zakupują przeważnie młyny, ceny jej pozostają na dawnym poziomie—95 kop.—1 rb. na stacyach kolei Południowo-Zachodnich.

Z żytem było nieco mocniej ze względu na rozpoczęcie zakupów przez intendanturę oraz zapotrzebowanie dla północno-zachodnich rynków państwa; na stacyach kolei Południowo-Zachodnich żyto folwarczne notowano po 63—76 kop., na stacyach kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej zawierano w zeszłym tygodniu tranzakcye po 75—76 kop.

Z owsem panowało usposobienie spokojne i dość stałe, pomimo niezbyt znacznego zapotrzebowania; owies na stacyach 62—63 kop., franko stacya Kijów 70—71 kop.

Z jęczmieniem pastewnym pozostaje nadal usposobienie stałe; nabywano na wywóz na stacyach południowego rejonu po 65—68 kop.; w stałem zapotrzebowaniu jęczmień browarny po 85 kop.—1 rb.

Z hreczką i prosem bez poważniejszych zmian, ceny na stacyach kolei Poł. Zachodnich: hreczka do 85 kop., proso 75—80 kop.

Z grochami małoczynnie; w zaofiarowaniu przeważnie towar niskiego gatunku, który nie cieszy się względami nabywców; ceny minimalne: zielony rychlik 85—95 kop., „Wiktorya"—95 kop.—1 rb. 10 kop., zależnie od gatunku, soczewicza do 1 rb. 85 kop.

Z siemieniem lnianem spokojnie i małoczynnie, ceny na stacyach kolei Południowo-Zachodnich 1 rb. 40 kop.—1 rb. 50 kop.; z rzepakiem usposobienie stałe, ceny pozostają na poziomie 1 rb. 55 kop.—1 rb. 70 kop. (na stacyach); z makiem słabiej z powodu zniżki na rynkach zagranicznych; średnie gatunki notowano po 2 rb. 55 kop.—2 rb. 70 kop.

W portach południowych panowało w ciągu tygodnia usposobienie małoczynne z powodu słabego zapotrzebowania za granicę; ceny zdradzały tendencyę zniżkową. Usposobienie rynku odeskiego było małoczynne, wobec braku zapotrzebowania na wywóz uwarunkowanego w części niezgodnością cen miejscowych i zagranicznych; w ciągu tygodnia zawierano tranzakcye po cenach: pszenica ozima 1 rb. 10 kop.—1 rb. 12 kop., ulka 97—99 kop., żyto 74—76 kop., folwarczny jęczmień pastewny 77—75 kop., kukurydza pastewna 65—70 kop.

Nadesłane.

Wspomnienie Pośmiertne.

W dniu 30 sierpnia 1913 r. w majątku Bebechy na Podolu rozstała się z życiem kobieta niezwykłego charakteru, kryształowego życia, wzór Matki, Żony, Obywatelki i wiernej córki Kościoła; w dniu tym bić przestało jedno wielkie serce, żywo odczuwające wszystko co piękne, co podniosłe, co wyrasta nad miernotę, serce, które było słońcem nietylko dwóch swych córek i wnucząt, ale zlewało ożywcze promienie na wszystkich, co kiedykolwiek mieli sposobność i szczęście, zbliżenia się do Niej.

Ś. p. Wirginia z br. Tymanów Ernestowa Sobańska była ostatnią z rodziny inflanckiej hrabiów Tymanów, córką hr. Henryka, rodzącego się z Eleonory Borchówny, a tymsamem pra-prawnuczką w prostej linii, Jana Andrzeja Borcha, przedostatniego kanclerza Wiel. Koron. z 1780 r. Matka zaś zmarłej, Róża z Gostyńskich, była córką Aloizego Gostyńskiego z Bilcza, wielokrotnie obieranego przez szlachtę wołyńska. na urząd Marszałka.

Większe nad szlachectwo krwi, było jeszcze szlachectwo Jej Duszy. Ś. p. Wirginia, wśród trudnych bardzo okoliczności życia, z heroicznem męstwem ducha, wytrwała na stanowisku, dla dobra dzieci, dla których jedynie żyła im się poświęciwszy po wszystkie dni. A ofiarę całego życia, jak i wszystko co dobrego czyniła—widział tylko Bóg.

„Starsza Pani" była nie tylko siwo-włosym Aniołem rodziny, ale duchem całego domu i czeladki swej. Charakter pełen sł. dyczy i rzadkiej prawości, umysł niepospolicie światły, który do późnej starości wzbogacała czytaniem, czynił każde Jej zdanie cennem, każdą radę pożądaną. Dusza czysta, jak toń jeziora, w którem odbijało się niebo, uleciała do Boga w sierpniowy poranek, wieniec cichej zasługi.

Przy złożeniu do rodzinnego grobu, jeden z najbliższych krewnych tak zakończył swą mowę. „Pamięć Jej czcić będą pokolenia, jako wzór Matrony-Polki bo usta jej otwierały się mądrości, a zakon miłosierdzia na języku Jej".

Umarła jak święta, cześć Jej pamięci!

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, za którą też nie odpowiada).

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Sprawy bałkańskie.

Wiedeń (AP). Wiadomość, iż wojska serbskie przekroczyły w kilku punktach granicę albańską, przyjęto spokojnie. „Neue Freie Pr." uważa, iż zarządzenie to jest środkiem wojennym bez zabarwienia politycznego. „Austro-Węgry — pisze gazeta — zawczasu zapewniają Serbię o swem zaufaniu".

Z Serbii.

Eł ł. g. ód (AP). Młodoradykali zwrócili się w skupczynie do premiera z interpelacyą z powodu napadu albańczyków na Serbię.

Białogród (AP). Onegdaj w klubie staroradykałów Paszicz oświadczył, iż sytuacya na Bałkanach zostanie wkrótce uregulowana. Porozumienie serbsko-rumuńskie jeszcze się bardziej utrwali, z Bułgaryą zostaną przywrócone stosunki normalne. Nieporozumienia pomiędzy Serbią a Grecyą i Czarnogórą w najbliższej przyszłości zostaną załagodzone.

Kwestya albańska będzie rozstrzygnięta wspólnie z wielkiemi mocarstwami. Punkty strategicznie niezbędne dla zabezpieczenia granicy serbskiej będą zajęte i utrzymane.

Z Grecyi.

Saloniki (AP). Król Konstanty przybył na „Amfitrycie", na pokładzie której przyjął władze cywilne i wojskowe. Dziś król dokona rewii dywizyi salonickiej, a następnie uda się do Kilkicza.

Poincaré w Hiszpanii.

Cartagena (AP). Z okazyi odwiedzin Poincaré'go u króla Alfonsa wydany został opracowany przez ministrów francuskiego i hiszpańskiego komunikat, który opiewa, że podczas rokowań francusko-hiszpańskich zostały rozpatrzone wszystkie kwestye polityczne i ekonomiczne, przyczem stwierdzona została jednomyślność przedstawicieli obu mocarstw. Polityka obu państw w Afryce i Europie urzeczywistnia się w duchu traktatów z r. 1904, 1907 i 1912 i coraz bardziej przesiąka uczuciami zgody i serdecznej przyjaźni, odpowiadającymi interesom i dążeniom obu narodów.

Cartagena (AP). Pancerniki francuskie i hiszpańskie oraz angielski krążownik opancerzony „Invincible" salutowały przybycie króla i Poincaré'go. Prezydent odwiedził króla na pancerniku „Espana", a następnie udał się z królem na „Invincible". Podczas śniadania na pancerniku francuskim „Diderot", w obecności kapitana „Invincible'a" prezydent wzniósł toast na cześć króla Alfonsa: „Rad jestem, że mogę ujrzeć wspaniałą armię i flotę Hiszpanii. Wzruszyła mię uprzejmość króla Anglii, który przysłał „Invincible". Pokojowa jedność Francyi i Hiszpanii na morzu Śródziemnem da obu państwom nieobliczone korzyści".

Następnie Poincaré wzniósł toast za zdrowie króla, sławę armii i floty hiszpańskiej tudzież za pomyślność Hiszpanii.

Cartagena (AP). Odpowiadając Poincaré'mu, król dziękował, jako oficer i naczelnik hiszpańskiej armii i floty. Mając na względzie w Afryce cele nie zaborcze, ale pokojowe i cywilizacyjne, Hiszpania i Francya z każdym dniem będą coraz więcej zespalać się, urzeczywistniając owocne porozumienie, które i obecnie jest serdeczne. „My nie możemy ani na chwilę zapomnieć o naszej wspólnej kolebce i o naszych wspólnych interesach, nieustannie przypominanych przez fale morza Śródziemnego, otaczającego nasze wybrzeża". Król dziękował królowi angielskiemu za przysłanie „Invincible'a" do Cartageny, gdzie przed 6 laty odwiedził go zmarły król Edward VII. Król Alfons wzniósł toast za zdrowie Poincaré'go, sławę francuskiej armii i floty i pomyślność sąsiedniego przyjaznego i wielkiego narodu. Pożegnawszy się z Poincaré'm, król Alfons udał się na pancernik „Espagna".

W Anglii.

Londyn (AP). Konserwatysta Smith, odpowiadając na mowę Churchilla w West-Bromwich, oświadczył, iż ten ostatni myli się, twierdząc, iż ruch w Ulsterze osłabł. W Ulsterze najprawdopodobniej będzie proklamowany rząd tymczasowy w dniu kiedy bil o homeroule stanie się prawem. W dalszym ciągu swego przemówienia Smith oznajmił, że chociaż jego zdaniem kompromis w kwestyi włączenia Ulsteru w sferę działania bilu o homeroule jest niemożliwy, to jednak nie sądzi, iżby unioniści chcieli w swej partyjnej grze Ulster uczynić swym pionkiem.

Zbrojenia Austryi.

Wiedeń (AP). „Neue Freie Presse" komunikuje, że na ostatniej naradzie ministrów został zatwierdzony wniosek wydziału marynarki o budowie nowych 4 dreadnoughtów i kilkunastu niewielkich krążowników ogółem na sumę 426 milionów koron. Projekt ma być urzeczywistniony w ciągu 5 lat, niezwłocznie po wypełnieniu programu morskiego Schönaicha, który ma być ukończony w końcu 1914 roku. „Neue Wiener Tageblatt" wyraża powątpiewanie, czy może być urzeczywistniony pomieniony projekt.

Katastrofa.

Londyn (AP). Donoszą z Liverpoolu, iż na parostatku „Volturno", płynącym do Rotterdamu, wybuchł dn. 27 b. m. pożar. Na dane telegrafem iskrowym sygnały przybyło na pomoc 10 parostatków. Ocalono 521 ludzi, nie doliczono się 236.

Liverpool (AP.) Statek „Volturno" dążył do New-Yorku. Należy on do „Uranium Line". „Volturno" przewoził przeważnie emigrantów. Pożar na statku wybuchł o g. 9-ej z rana pod 48° 25' szerokości północnej i 34° 33' długości zachodniej. Na statku znajdowało się 24 pasażerów pierwszej klasy; 540—drugiej i 93 ludzi załogi. Pierwszy sygnał telegrafu iskrowego otrzymał parostatek „Carmania" pomimo gwałtownej burzy, zaraz udał się na ratunek i przybył na miejsce katastrofy, gdy przednia część „Volturno" znajdowała się w płomieniach. Fale podrzucały statkiem bardzo silnie. Z sześciu łodzi ratunkowych spuszczono szczęśliwie tylko 2, pozostałe cztery rozbiły się i utonęły razem z pasażerami „Carmani", nie udało się wysłać łodzi ratunkowych. Pasażerowie „Volturno" zgromadzili się na tylnym pokładzie, załoga była zajęta tłumieniem pożaru. Po południu przybyło na ratunek jeszcze 8 dużych statków.

Wieczorem, kiedy burza trochę ucichła, spuszczono kilka łodzi ratunkowych, które jednak wskutek silnego falowania morza nie dostały się do płonącego statku. O g. 9-ej wieczorem ogień przedostał się do wnętrza statku; nastąpił wybuch; statek zaczął się powoli zanurzać w wodę. Całą noc „Carmania" zapomocą projektorów oświetlała miejsce katastrofy w celu zauważenia łódek i tonących. O świcie „Volturno" jeszcze był na powierzchni morza. Fale trochę zmniejszyły się. Flotylla łodzi ratunko-

wych dziesięciu zgromadzonych na miejscu katastrofy statków, otoczyła tylny pokład „Volturno" i rozpoczęła energiczną akcyę ratunkową Ogółem wyratowano 521 osób pasażerów i załogi.

Bremen (AP) Parostatek „Grosser Kurfürst" donosi za pomocą telegrafu iskrowego z miejsca katastrofy, że z płonącego statku „Volturno" wyratowano 523 ludzi, a zginęło około 100. „Volturno" został cały opanowany przez płomienie. Pożar wybuchł widocznie wskutek silnego wybuchu w przedniej części statku. Wybuch spowodował śmierć kilkunastu pasażerów i załogi. Na miejscu katastrofy znajdowało się 11 parostatków. Panował silny wiatr—morze falowało ogromnie, tak że dostać się do statku było niepodobieństwem Ratowano tylko rzucających się z „Volturno" do morza. Resztki statku mogą być niebezpieczne dla żeglugi. Wyratowani z katastrofy zostali zaopatrzeni w najniezbędniejsze przedmioty i kontynują podróż.

Z Chin.

Zajsan (AP). Na drodze z Zajsanu do Szarasume na terytoryum chińskiem kirgizi w nocy napadli na rosyjskiego woźnicę, wiozące go prowiant do Szarasume i zrabowali mu 5 koni. Konsul w Szarasume poczynił energiczne remonstracye.

Z Włoch.

Medyolan (AP). Odsłonięto pomnik Verdi'ego z okazyi 100-ej rocznicy jego urodzin Wygłosił mowę minister oświaty. Książę Turynu w imieniu króla złożył wieniec.

Z Japonii.

Tokio (AP) Zmarł Katsura.

Tokio (AP). Wskutek wybuchu kotła zatonął torpedowiec „Itatsukai".

Z Persyi.

Teheran (AP). W Isfahanie wybuchły zaburzenia Targi zostały zamknięte Ludność zbiera się w meczetach, żądając wypędzenia z miasta bachtiarów i powrotu rodziny księcia Zilli-Sułtana. Panują również zaburzenia w Kermanie, gdzie ludność protestuje przeciwko wprowadzeniu przez rząd specyalnego podatku na cele lokomocyi.

Wystawa.

Petersburg (AP). Otwarto jubileuszową wszechrosyjską wystawę ogrodnictwa i warzywnictwa. Wystawiono eksponaty z gub. centralnych, jak również z Kaukazu, Turkiestanu i drugich kresów.

Wyrok.

Niżny Nowogród (AP) Rewirowy Korczagin, oskarżony o zabójstwo policmajstra, wyrokiem sądu wojennego skazany został na śmierć przez powieszenie.

Wybory.

Petersburg (AP). Termin wyborów posła do Dumy Państwowej z gubernii połtawskiej, na miejsce ustępującego Newiadzta, wyznaczono na d. 29 września.

Konfiskaty.

Petersburg (AP). Skonfiskowano № 265 gazety „Riecz" i № 2055 gazety „Sowremiennoje Słowo".

Różne.

Kiszyniów (AP). W powiecie chocimskim wykryto bogate pokłady węgla kamiennego.

Kutais (AP). Pomiędzy Warciche a Bagdadem porwano jadącego automobilem bogatego obywatela Ananowa, w celu otrzymania zań wykupu

Petersburg (AP) Zmarły profesor Fojnickij zapisał uniwersytetowi petersburskiemu całą swoją cenną bibliotekę i 450,000 rb.

Monachium (AP) Liczbę studentów zagranicznych w uniwersytecie monachijskim określono na 150 osób Wobec tego, iż w pomienionym uniwersytecie jest obecnie 150 rosyan, cudzoziemcy nie będą nadal przyjmowani.

Libawa (AP). Burza zaskoczyła na morzu wiele łodzi rybackich. Wysłane statki uratowały wielu rybaków. Brak 12 rybaków, przypuszczają, iż znaleźli oni śmierć w morzu.

Kuldża (AP). Ludność obchodzi uroczyście wybór Juan-Szi-Kaje na prezydenta Miasto udekorowano flagami republikańskiemi.

Wiedeń (AP). Cesarz Wilhelm przybędzie 13-go października zrana i zamieszka w Schönbrunnie, gdzie zabawi do wieczora.

Mukden (AP). Rząd uchylił projekt dudu powołania do wojska regularnego chunchuzów i sformowania z nich dwóch brygad.

Giełda Petersburska.

Dnia 28 września 1913 r.

4% Renta Państwowa	92¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	83—83½
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	82½—83
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	483
5% „ „ 1866 r.	375
5% Obl. prem. Szlach. Banku	320½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	517
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	475
„ Lianozow—udziału	276½
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	385
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	141
„ Tow. Lesner	302
„ Briansk. Fab. Szyn	139
„ Putiłowsk.	144
„ Bakińsk. T-wa Nafty	745
„ Ros. Tow. kopalni złota	87
„ Koł. fabr. maszyn	150
„ M. K. War. kol.	769
„ Poł.-Wsch. kol. tel.	299
„ Mosk. Kazań. kolej	563
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	192
„ Półn. Doniecka kol. żel.	249
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	231
„ Fabryk Malcewskich	325
5% Pożyczk 1905 r.	104½
5% „ 1906 r.	102½
5% Świadectwa włościańskie	99½
5% Obligacye Kij. miejsk. T-wa Kred.	84—85
4½% „ „ „ „	80—81
Akcye Kijowskiego Banku Ziemskiego	654—659

Usposobienie z walorami ospałe; z papierami dywidendowymi wogóle mocniejsze.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 28 września (11 października) 1913 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg kr.	216 05
kap.	216 00
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	99 90
4% renta państwowa 1894	—.—
Rosyj. bil. kredyt. za 100 rb.	216.25
prywatne	4⁸⁄₁₀%
Usposobienie spokojne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg	
Cena najniższa	265 875
Cena najwyższa	267 875
4% renta państwowa 1894 r.	91 75
4%, 4½% pożyczka 1909 r.	99 30
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 10
Dyskonto prywatne.	3 ²⁄₁₆%
Usposobienie stałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	99½
Usposobienie mocniejsze.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	101⅜
4½% pożyczka rosyjska 1909	——
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	102 85

Z ostatniej chwili.

Za szpiegostwo.

Lwów (Wł.). Aresztowano tu pod zarzutem szpiegostwa byłego burmistrza, a później urzędnika technicznego Leona Krzemienieckiego. Zamieszkiwał on początkowo w Tarnopolu, a później w Stanisławowie pracował 28 lat na kolei, obecnie był emerytem. Aresztowany miał mieszkanie, urządzone wykwintnie, prowadził dom otwarty. Podczas rewizyi znaleziono kompromitujące listy, karty i mapy mobilizacyjne.

W popłochu.

Lwów (Wł.). W piątek wieczorem w Chołojowie pod Radziechowem w bóżnicy uczyniono fałszywy alarm ogniowy. Wynikła straszna panika; w ścisku uduszonych zostało 16 kobiet.

Inauguracya.

Lwów (Wł.) Na uroczystość inauguracyi roku akademickiego na uniwersytecie lwowskim długą mowę wygłosił nowy rektor uniwersytetu Starzyński. Prelekcyę miał Kurłowicz.

Z lotnictwa.

Bukareszt (Wł.). Lotnik wojskowy oficer Negel, londując spadł i zabił się na miejscu.

Pogłoski.

Sofia (Wł.). Krążą pogłoski, iż odjeżdżający na urlop poseł rosyjski nie powróci już więcej.

Z Japonii.

Tokio (Wł.). Zmarł w wieku 66 lat margrabia Taro Katsura, były minister wojny i były prezes ministrów, reorganizator armii.

Białe kruki.

Wilno (Wł.). Na prośbę ekspertów w sprawie Bejlisa wysłano do Kijowa z księgozbioru Strasztuna dwie księgi z r. 1648 i 1702, ubezpieczone bardzo wysoko, jako białe kruki.

Strajk głodowy.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek słuchacze moskiewskiej akademii duchownej ogłosili głodówkę, wskutek złego i niedostatecznego żywienia. Zarząd akademii zgodził się zadośćuczynić żądaniom, byleby nie ogłaszano o zajściu w gazetach.

Ustąpienie Kasso.

Petersburg (Wł.). Według wiadomości z wiarogodnych źródeł Kasso ma ustąpić, wskutek wyczerpania pracą.

Jubileusz.

Petersburg (Wł.). Uroczystości jubileuszu instytucyi ziemskich wyznaczone zostały przez Makłakowa na dz. 1 stycznia 1914 roku. Odmówiono pozwolenia na zorganizowanie ogólnej wystawy ziemskiej.

Z ministerstwa rolnictwa.

Petersburg (Wł.). Projekt zapobiegający rozdrabnianiu własności ziemskiej, opracowany przez ministerstwo rolnictwa został przesłany dla zatwierdzenia do komisyi urządzeń rolnych.

Rewizya.

Petersburg (Wł.). W redakcyi gazety „Żizń piekariej" dokonano rewizyi. Zabrano rękopisy i adresy prenumeratorów.

Zrzeczenie się nagrody.

Petersburg (Wł.). T-wo piekarzy, otrzymawszy na wystawie hygienicznej złoty medal, odmówiło przyjęcia medalu

Narada.

Petersburg (Wł). Ministerstwo handlu i przemysłu zwołuje naradę międzywydziałową w kwestyi otwarcia politechniki w Samarze i Ekaterynburgu i opracowania nowych przepisów dla wyższych zakładów naukowych, będących pod zarządem ministerstwa.

Wywody „Rossii".

Petersburg (Wł). „Rossija" przytaczając wyjątki z dzieła Leona Wasilewskiego „Litwa i Białoruś", przychodzi do wniosku, iż kościół jest ostoją polskości. Rząd zaś, pochłonięty innemi sprawami, nie zwrócił na to uwagi. W najbliższej jednak przyszłości trzeba rozstrzygnąć kwestyę, czy może istnieć w miejscowościach rdzennie rosyjskich kościół katolicki, przetwarzający rosyan w polaków.

Rozkład jazdy pociągów

Kol. Poł.-Zachod.

od dnia 18-go kwietnia 1913 roku.

Kuryer Nr 1. I, II kl. Koziatyn, Zmierzynka, Odessa odch. godz. 9 wiecz., przych. g. 9 m. 35 z rana

Kuryer Nr 1 z. I, II, III kl. Sarny, Brześć Warszawa — odch. g. 10 m. 10 w., przych. g. 7 m 20 z rana.

Kuryer Nr 1 k. I, II, III kl. Sarny, Wilno, Petersburg — odch. g. 9 m. 20 z rana, przych. g. 9 m. 42 wiecz.

Pośpieszny Nr 7 k. I, II, III, kl. Zmierzynka, Ekaterynosław, Sewastopol, Mikołajów, Rostów Elizawetgrad — odch. g. 7 m. 50 w., przych g. 10

Osobowy Nr 7. I, II, III kl. Koziatyn, Kowel, Zdołbunowo, Radziwiłłów, Brody — odch g. 7 m. 30 wiecz., przych. g. 10 m. 48 rano.

Osobowy Nr 13. I, II, III, kl. Koziatyn, Kowel, Brześć, Grajewo — odch. g. 12 m. 25 w nocy, przych. g. 7 m. 35 z rana.

Osobowy Nr 11. I, II, III kl. Koziatyn, Odesa; Koziatyn, Humań; Koziatyn, Zmierzynka — odch g. 12 m. 50 w nocy, przych. g. 6 m. 20 z rana

Osobowy Nr 5. I, II, III kl. Koziatyn, Zmierzynka, Odesa; Zmierzynka, Podwołoczyska (I II kl.); Zmierzynka, Nowosielica — odch, g. 9 m 30 wiecz., przych. g. 8. m. 45 z rana.

Pocztowy Nr 3. I, II, III kl Koziatyn, Odesa—odch. g. 9 r., przych. g. 9 m. 30 wiecz.

Pocztowy Nr 3 e. I, II, III kl. Fastów, Znamienka, Ekaterynosław — odch. g. 11 m. 30 w nocy, przych. g. 7 m. 55 z rana.

Mieszany Nr 21. I, II, III kl. Fastów, Koziatyn, Odesa — odch. g. 10 m. 50 rano, przych. g. 6 m. 49 w.

Osobowy Nr 23. I, II, III kl. Znamienka, Ekaterynosław, Cherson — odch. godz. 11 m. 20 rano przych. g. 6 m. 30 wiecz.

Pocztowy Nr 8. I, II, III kl. Sarny, Kowel, Lublin, Iwangród, Warszawa — odch. g. 2 m. 40 po poł., przych. 6 wiecz.

Osobowy Nr 9. I, II, III kl. Sarny, Kowel Warszawa (przez Brześć i przez Iwangród) — odch. g. 12 m. 10 w nocy, przych. g. 7 m. 10 z rana.

Z krainy mody

Kapelusze.

Tiul cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem w tym sezonie. Nietylko, że nosimy go teraz, we wrześniu, ale zapowiedziano nam kapelusze tiulowe na całą jesień Są one śliczne i lekkie, nie obciążające głowy, ale tak nietrwałe! Po kilku tygodniach przybranie z tiulu staje się nieświeże. Zamiast dać nowe, poświęca się fason i kupuje się inny Gdyż obecnie nie można już się zadowolnić dwoma kapeluszami na rok, jak to ongiś bywało. Czasy się tak zmieniły! Po powrocie z wakacyi kodeks światowy każe nam odrzucić kapelusze słomkowe i musimy pomyśleć o małym fasonie ciemnym, z tafty, jedwabiu lub filcu, któryby nie był ani zimowy, ani letni, a pozwoliłby nam doczekać szczęśliwie chwili, kiedy ukażą się modele na nowy sezon. Sprawiając sobie nowe okrycie głowy w pierwszych dniach października, możemy zadowolnić się niem w grudniu t. j. do czasu rozpoczęcia życia światowego, epoki, kiedy na wizyty i zebrania pomyśleć trzeba o sprawienie sobie kapelusza według ostatniej mody Pod koniec stycznia zaczynają nosić kapelusze według ostatniej mody. Pod koniec stycznia zaczynają nosić kapelusze demi saison, chociaż na części pora jest na nie zupełnie nieodpowiednia ale trudno, „la mode oblige", i w marcu już stroimy się w słomkę ciemną, by w maju lub w czerwcu ubrać się w jasną. W lipcu znowu okrycie głowy odpowiednie na plażę lub na wieś, to duże „capelines", panama i pasterki. We wrześniu wreszcie zamyka się koło małym fasonikiem przejściowym.

A teraz jeszcze pamiętajmy, że na spacery hygieniczne, do wyjścia na codzień za sprawunkami, trzeba mieć kapelusz z filcu lub pluszu, bardzo skromny; na popołudnie—aksamitny, ubierany kwiatami, egretką lub piórami, do toalety wieczorowej, restauracyi lub do teatru wypada włożyć kapelusz strojny, ubierany rajskimi ptakami, egretkami piórami strusiemi, koronką, haftem, klamrami artystycznemi. A do kostyumu zimowego, ubieranego futrem, już nie mieć do branego toczka futrzanego!

W wyliczeniu tem niema najmniejszej przesady Kobieta, pędząca życie światowe, z trudnością nawet potrafi obejść się wymienionymi rodzajami, wymyślanymi przez modniarki, w celu uniknięcia martwego sezonu. Dawniej, gdy w październiku i listopadzie zaopatrzyły one wszystkie swe klientki w zimowe fasony musiały bezczynnie czekać kwietnia, tej błogosławionej chwili, kiedy słońce powoła do życia lekkie słomkowe fasony. Dzisiaj pracują one okrągły rok, nie uskarżając się na to zbytecznie.

A w tym szczególniej sezonie można wyśpiewać hymn pochwalny na wieczną chwałę modniarek, za ich niezwykłą pomysłowość, za niewyczerpaną fantazyę, z jaką potrafią wymyślać bez końca kapelusze, kapelusze i kapelusze, setki i tysiący kapeluszy, zawsze nowych, coraz piękniejszych, a które niemożliwością zupełną jest włożyć na rok przyszły — co mówię — na sezon, na miesiąc następny. Modniarka dzisiejsza jest jako wróżka dobroczynna, za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zamieniająca wszystko, czego dotknie, w piękne i urocze, świadczące o niewyczerpanem źródle fantazyi, i nieprzebranych zasobach artyzmu

Bo każdy najświeższy kapelusz, który moda lansuje, aby zniszczyć powodzenie poprzedniego, musi być wyzwaniem, rzuconem pięknu dnia wczorajszego, Niech nowość ta gwałci wszystkie prawa logiki i rozsądku — wdzięku nawet, mniejsza o to! — trzeba, aby porwała klientki, aby one ją kupiły, by stanowczo wyrugowała fason wczorajszy.

Ale na tegoroczną modę nie mamy prawa narzekać. Fasony są naprawdę śliczne i bardzo artystycznie pomyślane Wszystkie style łączą się i godzą przedziwnie: Empire, 1830, Restauration, rodzaj Louis XVI, Rembrandt Przybrania są boskie, a kolory nadzwyczaj dyskretne. Duże fantazye z piór, na długich, wyskubanych, ogołoconych z pierza łodygach, uwieńczone pomponem lub czubem, pióra strusie, szerokim wieńcem okalające fason, stojące riusze z tiulu, przepyszne egretki i rajskie ptaki, te najpiękniejsze ozdoby głowy kobiecej Hafty staro-złote, koronki mitrne, gaza, tiul, aksamity królewskie, dżety, plusze, artystyczne kwiaty z aksamitu i jedwabiu, róże rozkwitające we wszystkich barwach, owoce kolorowe, jagody, ręcznie z jedwabiu zwijane, skrzydełka i pióra, pasma futra drogocennego, wszystko to ma zdobić nasze kapelusze na sezon nadchodzący.

Fasony małe przeważają, chociaż średnie i duże, utrzymane jednakże w granicach rozsądku, mają powodzenie i swoje wierne wielbicielki. Kapelusz ceratowy, niezmiernie praktyczny i odporny na niepogodę deszcz i słotę, który próbowano narzucić na obecny sezon, nie utrzyma się długo, gdyż jest szczerze brzydki, więc nie cieszy się względami elegantek.

W Paryżu widuje się natomiast bardzo dużo kapeluszy z rondkiem koronkowem lub tiulowem, a główką ładnie udrapowaną z jedwabiu czy aksamitu Fasony sztywne zostawiono do sportów; króluje natomiast filc miękki, dający się łatwo układać i wyginać, stosownie do upodobania i kaprysu Filce jedwabiste, o tonach delikatnych i bardzo „do twarzy" noszone są nawet na popołudniowe herbatki i mniejsze zebrania.

Toki, głęboko zachodzące na czoło i zręcznie przybrane tiulem mglistym fasony płaskie, zuchwale podniesione z tyłu lub z boku nad ładnym „cache pigne", fasony „pot de fleurs", o skrzydłach wiatrakowych, małe muszelki zdobne jedną wysoką kitą lub rogiem z jedwabiu, berety aksamitne, rozmaicie wyginane, berety tiulowe—to najmodniejsze nowości chwili obecnej. Aksamitki wiązane „brides"; cieszą się powodzeniem i przyznać im trzeba, że ślicznie wyglądają przy świeżej twarzyczce, zarzucone w tył i zwieszające się na plecach, albo też związane bardzo luźno pod brodą. Widziałam śliczną budkę aksamitną dla młodych panienek, przybraną ponsowemi różami i przewiązaną taką właśnie aksamitką.

„Chapeau-cabriolet" ma już swoje miejsce uprzywilejowane w państwie elegantek. Robią je z aksamitu, brokatu, podszycie jest z jedwabiu jasnego, przy ciemnym wierzchu, i w kolorze ciemniejszym, gdy jest naodwrót.

Garnirowania są zupełnie płaskie, leżące na rondzie, albo też przeciwnie, niezmiernie wysokie, kilkopiętrowe nieraz, tak, że chciałoby się wziąć nożyce i ścinać, jak zbyt wybujałe chwasty...

Przybranie bywa umieszczone z boku, najczęściej jednak na tyle. Nieraz widzimy dwa końce draperyi, wiązane na przedzie i wyzywająco ku niebu sterczące

U p. Hersego w Kijowie miałam sposobność oglądać prześliczne modele od Marie Elmée Jeanne Duc Germaine, Lecbat, Levis, Felix Virot, Carlier, Demange i innych artystek z rue de la Paix. Model bardzo strojny był z miękko drapowanego jedwabiu, podbity pluszem „vieil or" i dużą różą w tymże kolorze przybrany W tymże rodzaju widziałam fasony dwukolorowe, białe i czarne, których ozdobą był kwiat kamelii purpurowej lub zaledwie zaróżowionej.

W tym niesłychanem bogactwie form i kształtów, barw i ujęć, wszystkich ślicznych, wszystkich do twarzy, niewiadomo co wybrać: czy ten fason „diablotin", rodzaj miękkiego zawoju czarnego, z dużymi opadającymi rozkami, podbitymi jedwabiem ponsowym, czy czarny miękki fason, ze strzelającymi do góry orlemi piórami, czy Rembrand stylowy, z koronkowem, wysoko podniesionem rondkiem, na którem pysznią się trzy bogate czarne strusie pióra, czy beret jedwabny, ozdobiony dużemi różami, przed chwilą, zda się, świeżo z krzaka zerwanemi, czy filc „bleu nuit", na którym wykwita wysoko łodyga polnych różyczek, czy ten z mory „mais", przykryty kilkoma kameliami jedwabnemi, czy „marquis" szafirowy, ze śmiało przypiętem skrzydełkiem tak odpowiednie dla osób o szlachetnych rysach twarzy, czy „Niniche" z jedwabiu „bouton d'or", z główką miękką, przepasany wstążką „bleu de Chine", czy uroczy grzybek z aksamitu błękitnego, z brzegami owiniętymi i podszytymi jedwabiem „vieil or", wstążką błękitną opasany i zprzodu wysoką „palmą" z piór żółtych i niebieskich układaną, ozdobiony, czy oryginalny fason z atłasu czarnego, bardzo wygięty i podniesiony z tyłu, przybrany prześlicznym rajskim ptakiem, czy ten miękko zupełnie udrapowany zawój z białego pluszu, pośrodku dumną czarną egretką przypiętą brylantową klamrą przybrany, żywcem, zda się, z perskich miniatur przeniesiony, czy toczek z aksamitu wiśniowego ze skrzydełkami „bois de rose", czy skromny a ładny fason filcowy „vert bouteille", okolony riuszą z wstążki „mordore", czy czarny, maleńki jak na główkę dziewczynki toczek z wysoką fantazyą z piór czarnych, zakończoną filetowym pomponem.. Niepodobieństwem jest wymienić najgłówniejsze nawet fasony: taką niezliczoną rozmaitość przyniosła tegoroczna moda. Najlepiej pójść do sklepu i przekonać się, a gdzież znajdzie się większy wybór, niż w znanej firmie p. Hersa? Wszystkie kapelusze są tak milutkie i ładne, tak nęcące, że żadna z kobiet nie potrafi oprzeć się pokusie sprawienia sobie kilku okryć głowy.

Zaprawdę, moda tegoroczna piękna jest i łaskawa, darząc nas tyloma wykwintnymi i ślicznymi fasonami, a tak rozmaitymi, że na ukamienowanie chyba zasługuje kobieta, która dzisiaj nie potrafi sobie wybrać fasonu odpowiedniego do twarzy, cery i uczesania. Są kobiety, umiejące same sobie zrobić kapelusz do twarzy, ale będą to nieliczne wyjątki! inne z całem zaufaniem udają się do artystki czy artysty w tym kierunku, wiedząc, że osoby wyspecyalizowane najlepiej im doradzą. „Oto aksamit i jedwab", powiada Mallarmé w swoich słynnych konferencyach o modzie, oto filc i forma (bardzo często będąca właśnie brakiem formy jakiejkolwiek) i mogę teraz mówić do was całą godzinę; zróbcie potem coś z tego z kwiatami, piórami i słowami mojemi. Faktem jest niezaprzeczonym, że każda z was uda się natychmiast w drogę do słynnej modniarki.."

Jana.

GODNA WIDZENIA

Wspaniała wystawa Mebli

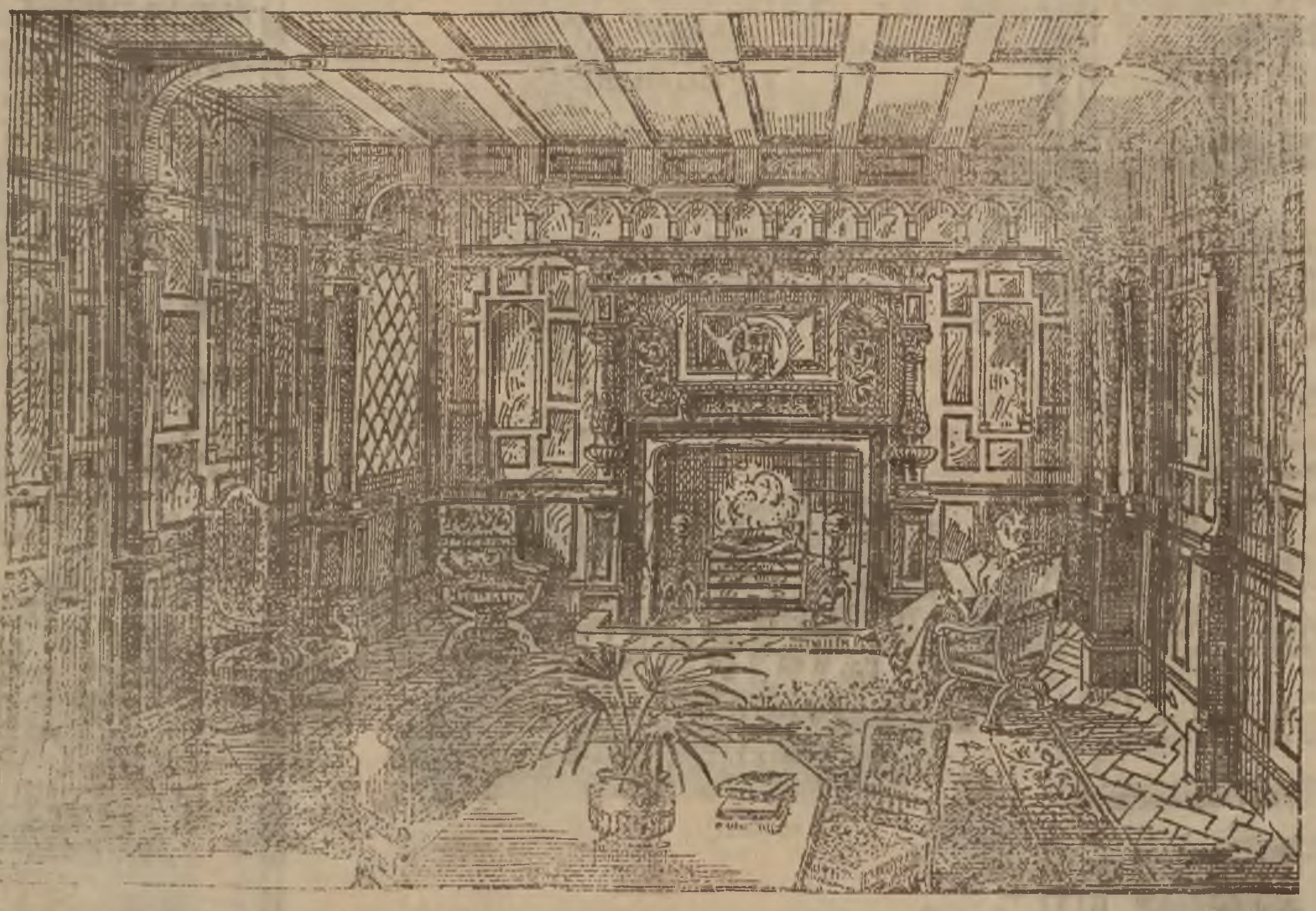
wyłącznie własnego wyrobu

Krajowej Mechanicznej Fabryki

J. KIMAJERA

Mikołajowska własny gmach.

Jedyne źródło dla PP. zamiejscowych.



Jedyne źródło dla PP. zamiejscowych.

Zarząd fabryki zaprasza P. S. publiczność do łaskawego zwiedzenia wszelkich oddziałów bez obowiązku kupna.

K losalny wybór stylowych pokoi. 10719

PRAWDZIWY tylko OPATRZONY TĄ FABR. MARKĄ

JUROKSIL

BEZ CHLORKU, BEZ SODY, BEZ MYDŁA SAM PIERZE BIELIZNĘ

PACZKA 20 kop.

WAŻNE OSTRZEŻENIE!

Z powodu wielkiego zapotrzebowania „Juroksilu", wiele firm podrabia etykiety i opakowanie, na co zwracamy uwagę kupujących i prosimy żądać go wszędzie tylko z marką „JUROTAT"

Południowo-Ruskie Towarzystwo Handlu Towarami Aptecznemi. 9232

Aflamit najlepsze pokrycie dachowe, nie wymagające żadnej konserwacyi.

Contrador specyalna domieszka do tynku cementowego, która go czyni **zupełnie nieprzemakalnym. Najtańsza** izolacya od wilgoci.

Pamiętajcie że pora letnia jest najodpowiedniejszą do usuwania wilgoci z mieszkań i piwnic, do izolowania fundamentów i ścian **Contradorem.**

Jedyny fabrykant **S. SUSKI** 10346

Kijów, ul. Pawłowska № 29. Tel. № 2—63

(Tramwaj № 5 z Proreznej ulicy)

WSZYSTKIM GOSPODYNIOM POLECAMY

MYDŁO W PROSZKU A. ZEJDLA

Żądać wszędzie. 849

Techniczny Kantor

K. SEPTER i S-ka

Kreszczatyk Nr 40.

PASY TRANSMISYJNE

w najlepszym gatunku:

Skórzane pojedyńcze i podwójne. Skórzane klejone dla Dynamo-maszyn Skórzane marki „Helvetia" specyalnie dla odśrodkowych maszyn. Skórzane chromowe. Z wielbłądziej wełny z marką „Wielbłąd". Dika-Balata oryginalne. Guttaperkowe dla transportowania wiórów buraczanych.

Bawełniane Brezenty — **w najlepszym gatunku** Węże parciane.

Szkła do wodomierzów i różnych aparatów etc. 9958

PRZEDSTAWICIEL

Western Implement and Motor Co., Davenport. Jowa, U. S. A, Winnicki Syndykat Rolniczy,

podaje do wiadomości osób zainteresowanych że w maj. Dzwonicha JWP Franciszka Jaroszyńskiego pracuje

Traktor Creeping Grip

60 s o trzech szybkościach,

nadzwyczaj odpowiedni dla warunków naszego gospodarstwa i dróg.

Na telegraficzne żądanie do Zarządu Dóbr Dzwonicha, p. t. Tywrów. będą wysłane konie na st. Gniewań Drogi Poł. Zach. 11502

SPECYALNY ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY

W. LEONIUKA dawniej Hainricha.

Włodzimierska Nr. 28, obok hot. Praga.

Wyrób sztucznych nóg i rąk, aparatów leczniczych i gorsetów według systemu prof. Hessinga i Hoffa.

Bandaże rupturowe, pasy brzuszne i t. d.

Co do jakości wykonanie nie ustępuje wyrobom zagranicznym. 11503

Woda Kolońska, perfumy, mydło, puder

ODOR-DI-FEMINA 11497

A. SIOU i S-ka

Ulubiony zapach eleganckich pań.

Żądać wszędzie! **PLASTER. Najlepszy środek** do usuwania odcisków **Apteki W. BOROWSKIEGO w Warszawie. Główny skład dla Kijowa:** Południowo - Rosyjskie Towarzystwo Handlu Towarami Aptecznymi A. TREPTE. 10101

SALVATOR

WYSOKIE ODZNACZENIE.

W lipcu 1913 roku firmie

BAMFORD & SONS

nadany został tytuł 11397

DOSTAWCY DWORU KRÓLA ANGIELSKIEGO

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

TOW. AKC.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

WARSZAWA, Miodowa 4 WILNO, Ś-to Jerska 32.

„TYGODNIK ILLUSTROWANY"

oprócz drukujących się powieści: Wł. St. Reymonta: „INSUREKCYA" W. Sieroszewskiego „BENIOWSKI",

nabył wyłączne prawo i w drugiem półroczu 1913 r,

rozpocznie druk najnowszej powieści

HENRYKA SIENKIEWICZA

„POD DĄBROWSKIM".

Słynny batalista WOJCIECH KOSSAK zilustrował powieść Sienkiewicza w szeregu **kartonów kolorowych,** które stanowić będą

PREMIUM SPECYALNE DLA WSZYSTKICH PRENUMERATORÓW „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO".

Redakcya „Tygodnika Illustrowanego" nabyła pozostałą niewielką już liczbę egzemplarzy znakomitego dzieła prof. SZYMONA ASKENAZEGO

„Książę Józef Poniatowski",

które prenumeratorzy „Tygodnika Illustrowanego" mogą nabywać po znacznie zniżonej cenie **Rb. 1.58 kop.** za egzemplarz bez oprawy i **Rb. 2.50 kop.** w pięknej okładce ozdobionej wyciskami. Koszty przesyłki i opakowania kop. 65. 10217

Niniejszem zawiadamiamy, że przedstawicielstwo naszej firmy w **Kijowie** powierzyliśmy

D-rowi Z. Januszewskiemu

Luterańska № 11. BIURO AGRONOMICZNE.

INŻYNIEROWIE:

S. Turczynowicz, A. Ponikowski, W. Trojanowski i E. Ostrowski.

Melioracye Rolne, Cegielnie, Drogi

Wodociągi, Instalacye elektryczne. 7020

WARSZAWA. **Marszałkowska № 108.**

Pierwsza w Kraju Specyalna Fabryka.

Kół i Wozów 915

H. Wagner i S-ka

Warszawa — Łucka 11, tel. 62-99.

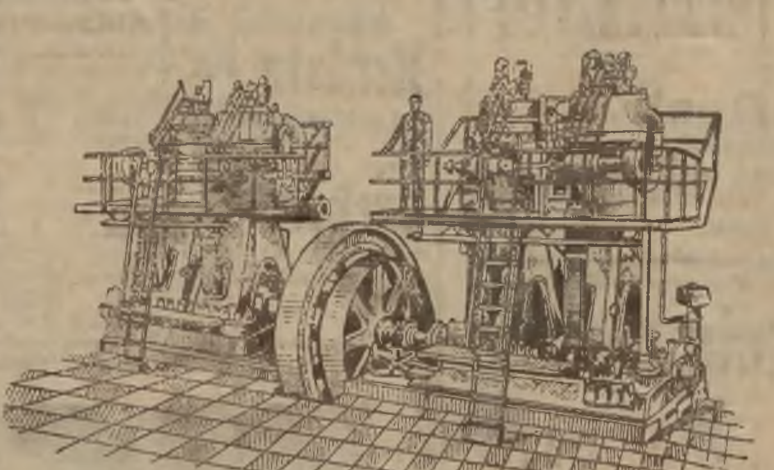
Zarząd: Złota 23, tel. 212-80.

Polecamy wozy kolejne, saskie, półtoraczne i koła do wozów i pojazdów znane już od lat kilkunastu ze swej rzeczywistej trwałości i równocześnie zawiadamiamy, że sprowadziwszy znowu w tym roku ostatniej konstrukcyi specyalne maszyny do wyrobu kół, przy zastosowaniu których praca ręczna jest wykluczona, jesteśmy tem samem bez konkurencyi i wszelkie zlecenia wykonywamy obecnie w oznaczonym terminie. Zwracamy uwagę Sz. klientów, że każde koło nasze nosi na piaście stemp[el] marki fabrycznej. Na żądanie wysyła się cennik gratis i franko. **Uwaga.** Prosimy o łask. obejrzenie naszych wyrobów na wystawie kijowskiej w pawilonie wł.

NAJNOWSZE i NAJOSZCZĘDNIEJSZE PATENTOWANE

DIZEL - MOTORY

Akc. Tow. Zakładów Mechanicznych



LUDWIK NOBEL

w PETERSBURGU.

ZAKŁADY WYRABIAJĄ OD 1899 ROKU

Motory Dizela

stancyonarne

TYPÓW: **WOLNO i SZYBKO OBROTOWYCH do 2000 sił. REWERSYJNE.** 10845

STATKOWE MOTORY „DIZELA".

PATENT ZAKŁADÓW **L. NOBEL.**

Przedstawicielstwo dla Kraju Poł. - Zach.

Aleksander Altsziller

Kijów, Kreszczatyk 33, tel. 51.

SALON MOD

Wandy Kubickiej

Kijów, W.-Włodzimierska № 45.

POLECA: Na bieżący sezon wielki wybór **gustownych kapeluszy, żabotów i woalek.** 11128

SPECYALNY SKŁAD

pary oczyszczanego, dezynf. **Pierza i Puchu**

gotowe poduszki. 4636

J. Richter, Kreszczatyk 10.

HOTEL-PENSYONAT

„JANINA"

Warszawa, Jerozolimska 25, **I piętro,** telef. 284—16. Pokoje od rubla. 11239

HOTEL - PENSYONAT

„Cosmopolite"

w Kijowie 1824

Kuchnia wykwintna. Komfort nowoczesny. Pokoje od 1 rb. Obiady dla przychodzących. Instytutowa 18 I-sze piętro m. w. Telefon 27-23.

A. Sernec

Krawiec.

Kreszczatyk № 29 m. 7 w podwórzu wejście frontowe. 11026

Majątek polski

1500 dziesięcin w najlepszej glebie wołyńskiej guberni do sprzedania. Szczegółowa wiadomość w biurze L. Zdrojewski i K. Grabowski **Prorezna 9.** 11455

Hotel-Pensyonat

Anny Wielhorskiej. Warszawa, Mazowiecka № 1 (róg pl. Wareckiego). Urządzenia komfortowe. Ceny umiarkowane. Telef.: 33 90 i 276-24. 11174

Młoda panienka poszukuje pokoju z utrzymaniem przy inteligentnej polskiej rodzinie. Oferty: Administracya „Dziennika" dla „M. M." 11447

JAROSŁAWSKIE I KOSTROMSKIE

Płótna

G. SOKOŁOWA

Kreszczatyk 54.

Tylko co otrzymane różne płótna, bielizna stołowa, pończochy, skarpetki, kołdry, bielizna męska, bławatne towary fabr. Morozowa, firanki, tiul, nakrycia tiulowe i peleryny. Szwajcarskie i rosyjskie hafty, a także resztki oryginalnego Jarosławskiego płótna na poszewki, męską, damską bieliznę i resztki haftów najlepszych fabryk. Ceny fabryczne bezwarunkowo stałe.

Popierajcie swoich! Przyjechałem z Kołestwa, otworzyłem sklep i pos. w wielkim wyb. wina i zakąski najlepsze i najtańsze pod firmą **F. J. Pollak,** W.-Wasylkowska 22 11360

Wszystkim

przyjezdnym do **Odesy** poleca się pierwszorzędny hotel **polski „Rischelieu"** vis a vis teatru miejskiego. Widok na morze. Pokoje od rubla na dobę. Restauracya, wanny, czytelnia na miejscu. Światło elektryczne. Właściciel Stanisław Borecki. 11355

Solidnemu dzierżawcy oddam komp. urządzony nowy folwark z remanent. na Podolu, 8 w. od stacyi i cukrowni, telefon do poczty i kolei, nowy dom o 7 pokoj., ładna pozycya, ziemi 200 dzies. Zwracać się: Olgińska 3 m. 2. A-W, D. 11321

Kamieniec-Podolski

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dziennika Kijowsk."

przyjmują: 35?

p. Prusinowska (Skład fotograficzny)

Księgarnia Polska

p. Wł. Winnickiego

Karpie dwuletnie

(kroczki) są do nabycia na wyrost. Stacya kolejowa, pocztowa i telegraficzna Kożanka, majątek Koszlaki. 11280

AAA) Biuro „Zalęski", Włodzimierska 1 Warszawa. Nauczycielka francuska, niemiecka, angielska konwersacyę, dobra muzyka, rysunek. — Wychowawczyni polka, wychowana w Anglii. — Francuska klasztor „St. Joseph", druga dobra muzyka. Belgijka niemiecki, 7-letnie świadectwo. Niemka młoda „Lungerschule". Freblanka 3-letnie świadectwo, nauczycielka muzyki. 11479

Cegła ogniotrwała. Fabr. **Zmiecicha J. Ulaszyna** róż. rozmiary. Przyjm. obst. Analizy i cen. na żądanie. Adres: pocz. Wołodarka kijow. gub., tamże **ogród handl.** i sprzedaż 15000 owoc. **szczep** od 4 do jednorocz. wybor. gatunek. cena od 15 do 60 kop. 10903

Mieszkanie z 5 pokoi suchych, ciepłych z kuchnią, wanną elektrycznością i wszelkiemi wygodami i 1 pokój umeblowany a także **Magazyn** do wynajęcia. Aleksandrowska № 69 11410

Doświadczona nauczycielka muzyki poszukuje lekcyi, przygotowuje do konserwatoryum. Dmitrowska Nr 23 m. 18 listownie 11483

---

3 pokoje umeblowane do wynajęcia od ulicy, osobny przedpokój elektryczność, telefon. Fundukleowska 42 m. 17. 11427

Wygoda dla przyjezdnych. Pracownia damskich strojów. wypełnia obstalunki, szybko i tanio. Ceny umiarkowane. Karawajowska N. 27 m. 3 M. Nazarowa. 11487

---

3 pokoje, kuchnia, wanna, wygody, elektryczność, og. 61. Gajowska 25 (M.-Dorohożycka) 11488

Jampol - Wołyński

Prenumeratę

„Dziennika Kijowsk."

przyjmuje

p. Mieczysław Święcki

Polski skład Drzewa opałowego **J. POŁUJANA** na Przystani. Nabierzżno Łuhow. 17. Telef. 22-82. Ceny najn. Drwa berlin najlepsze. 11425

Student polak poszukuje lekcyi na wyjazd, warunki adresować: **Iwańki,** Kij. gub. dla Piotra W. 11180

Korespondent dobrze znający prawo, sądownictwo poszukuje posady. Poste restante „Korab". 11407

Parisienne bien recommendée cherche leçons théo, pratique visible 1 h. à 3 écrire. Prorezna Nr 15 m 1. 11459

Ogrodnik fachowiec z wieloletnią praktyką, posiadający chlubne świadectwa poszukuje posady Oferty: Płoskirów, gub podolska, Hotel „Warszawa" dla W. J. 11169

Polka z konwersacyą niemiecką poszukuje posady do starszych dzieci, zarządzającej domem lub do towarzystwa. Oferty: Winnica, Chlebowa 17 dla L. K. 11473

POSADY **ogrodnika** lub **ekonoma** poszukuje człowiek żonaty W. Żytomierska 8 a. Szwajcarowi dla „Ogrodnika". 11474

Poszukuje miejsca samodzielnego zarządu domowem gospodarstwem, rekomendacyę posiada. Można i na wyjazd. Adres: Bezakowski zaułek Nr 8 m. 13 11506

Pianistka, uczennica konserwatoryum, przygotowuje do szkół muz. i konserwatoryum. Adres: w Zakł. Fotogr. W. Męczyńskiego 11501

Jakiegokolwiek zajęcia poszukuje bardzo uboga osoba bez żadnych środków do życia z mężem sparaliżowanym. Światosławska Nr 11 a, m. 12. 11499

Osoba inteligentna poszukuje samodzielnego zarządu domem, na wyjazd. Irynienska 3 b. m. 11 od g. 8 do 9 wiecz. K. K. 11489

Rodzina obywatelska życzy wynająć na pół roku zupełnie urządzone mieszkanie (meble, armatura, naczynia) 6 — 7 pokoi w centrum miasta, najwyżej 2-ie piętro. Oferty listownie: Kadecka szosa 29 m. 26. 11490

Ekonom poszukuje posady w obszernym majątku, posiada świadectwa i rekomendacye: poczta Ładyżyn, pod. gub. poste-restante № 16. 11507

Masażystka J. Klim przeprowadziła się na Sofijowską 4 m. 7. 11496

Uczenica VI klasy szkoły handlowej daje lekcye. Zna dobrze język polski i obce. Prorezna 14 m. 11 J. K. 11441

Pokój duży, słoneczny, z meblami, elektryczność. Adres: Zakład fotogr. W. Męczyńskiego. 11492

Wyborowe, tłuste, królewskie **Śledzie** 1913 r. **7 k.** szt., pudełko 70 kop **Worobjów,** Kreszcz. 10, M. Błagow. 50 d. wł.

7—7—7—7

Do sprzedania niedrogo nowe salonowe meble stylowe. Lwowska 55 m. 20 od 2 - 4 ej. 11497

Równe g. wołyń.

Prenumeratę, ogłoszenia do

„Dzien. Kijowsk."

przyjmuje 1496

p. Ludw. Rutkowski.

Księgarnia i skład mat. piśmien.